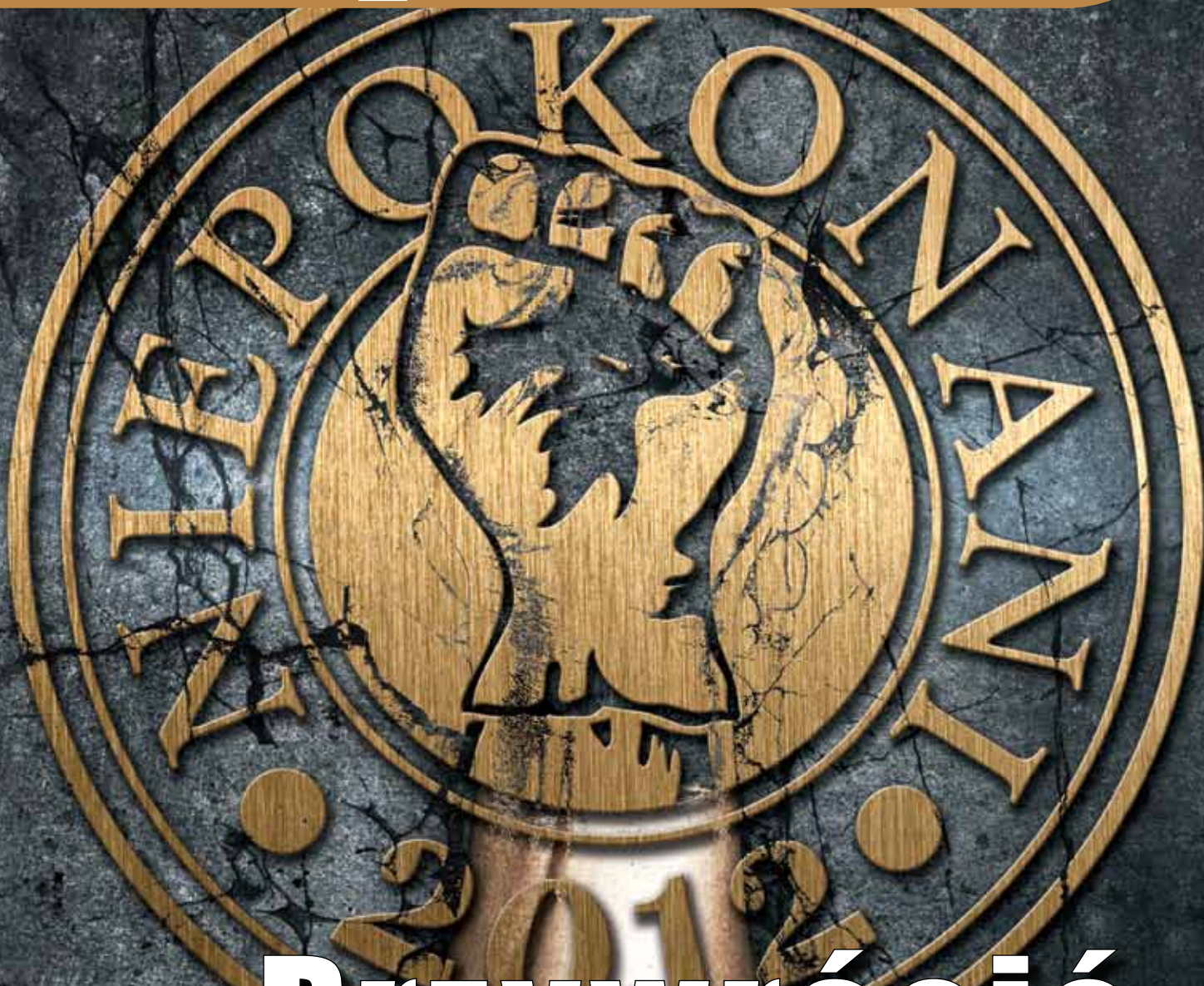


PIERWSZE W KRAJU PISMO POSZKODOWANYCH PRZEZ PAŃSTWO

INFORMACYJNE

raptularz

MATERIAŁY



Przywrócić sprawiedliwość



Szanowni członkowie i sympatycy Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012

Od początku naszej działalności otrzymujemy prośby o różną pomoc, a między innymi o pośredniczenie w przekazywaniu do publicznej wiadomości opisów ludzkich krzywd. Są to najczęściej opisy wydarzeń, które pozostawiły bolesne ślady w umysłach i uczuciach obywateli poszkodowanych przez urzędniczy i prokuratorsko-sądowy aparat władzy. Nagromadzonych już została taka ich ilość, że coraz trudniej jest nam na nie skutecznie odpowiadać. Po prostu nasze pośrednictwo w upublicznianiu ludzkich konfliktów z urzędniczym aparatem władzy, które staraliśmy się dotąd utrzymywać w oparciu o istniejące media, staje się coraz trudniejsze do wykonania.

Kierując się jednak przeświadczeniem, że utrzymywanie łączności z poszkodowanymi przez instytucje państwa to uzasadniona racjami społecznymi ważna potrzeba, a zarazem statutowa powinność naszego ruchu, powstał pomysł aby uruchomić stosowane wydawnictwo, dla ciągłego podtrzymywania tej łączności. Dlatego, gdy wykorzystywane do tej pory środki elektronicznego zapisu informacji pomiędzy zarządem ruchu a osobami szukającymi u niego pomocy zaczęły coraz częściej zawodzić, postanowiliśmy uruchomić wersję papierową tych zapisów.

Zapadła decyzja, że nazwa „raptularz” to najbardziej stosownie dobrany tytuł do charakteru takiego wydawnictwa.

Raptularz będzie upubliczniany w cyklu miesięcznym. Zasięg jego będzie ogólnopolski.

Korzystamy z okoliczności, że w przypadku raptularza nie stawia się istotnych rygorów odniesionych do jego zawartości treściowej, a także do spełniania w nim określonych kanonów formalnych, zwłaszcza tych, które dotyczą stylistyki i estetyki wydawniczej. Raptularz to dobry wybór również z takiego powodu, że pozwala aby oprócz zapisów zamieszczanych przez osoby które w sposób sprawny posługują się dziennikarskim bądź literackim piórem, znalazły w nim również swoje miejsce zapisy pozbawione zawodowego, wyszukanego pisarskiego sznytu.

Jest jednak pewien rygor, który musi być przestrzegany przez wszystkich, którzy swoje zapisy zechcą zamieszczać w raptularzu. Otóż będą zobowiązani zamieszczać je pod własnym imieniem i nazwiskiem, w poczuciu dbałości o rzetelność i własną odpowiedzialność za treść tych zapisów. Należy dostęp do raptularza będą miały organizacje, które już od wielu lat prowadzą, podobnie jak obecnie nasze stowarzyszenie, walkę o przywrócenie podmiotowych praw obywatelskich, utraconych w wyniku urzędniczych pomyłek, niedbalstwa funkcjonariuszy państwowych lub ich złej woli. Wychodzimy bowiem z założenia, że tylko zjednoczeni wspólnym wysiłkiem jesteśmy w stanie bardziej skutecznie przeciwstawiać się biurokratycznej bezkarności.

I już ostatnia kwestia do ustalenia – w odniesieniu do jakich ram czasowych należy w raptularzu podejmować pisarskie wysiłki o przywrócenie dobrego imienia, niesłusznie odebranego członkom i sympatykom Ruchu Społecznego „NIEPOKONANI 2012”, w następstwie aktu arogancji przedstawicieli organów państwowych?

Przeważa pogląd, że powinien to być okres ostatnich 23 lat naszej państwowości.

W początkowych latach tego okresu, wszystko wskazywało na to, że ten słusznie miniony czas nie pozostawi po sobie śladów, że przedsiębiorcy, rzemieślnicy, osoby prowadzące handel i usługi a także ich pracownicy, nie będą już więcej szykanowani i bezzasadnie dręczeni brutalnością metod stosowanego wtedy prawa, że ten czas pozostanie po latach wyłącznie ponurym, koszmarnym wspomnieniem.

Dzisiaj, po upływie niemal ćwierćwiecza od rozpoczęcia naszych przemian ustrojowych, Ruch Społeczny NIEPOKONANI 2012 zwraca się do obywateli z propozycją aby zechcieli zabierać głos i oceniać – co z tego wszystkiego co było zapowiedziane i przyrzeczone w zakresie ukonstytuowania sprawiedliwego i prawdziwie demokratycznego państwa prawa zostało zrealizowane, a co zostało przez kolejne ekipy będących przy władzy polityków – zignorowane, zaniedbane, a w sumie zaprzepaszczone.

Drzwi dostępu do raptularza pozostawiamy dla Was szeroko otwarte!





NIEPOKONANI 2012

O co nas pytają? Co my odpowiadamy?

5 Ruch Społeczny
NIEPOKONANI 2012 zaistniał w świadomości społecznej podczas kongresu założycielskiego, który odbył się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, w dniu 31 maja 2012r. Dotarcie do tej świadomości nie byłoby tak skuteczne i szybkie gdyby nie telewizyjna stacja POLSAT, która przebieg kongresu objęła na bieżąco swoją transmisją.

WYDARZENIA
Z życia Niepokonanych 4

NIEPOKONANI
O co nas pytają? 5-16
Jedność 17
Walka o prawdę 18

WYWIAD
Rozmowa o prawie do bezprawia 19-21

GOSPODARKA
Singapur. Jest taki kraj... 22-24

SPOŁECZEŃSTWO
Minimum zmian. Maximum Polski.
Propozycja Centrum im. Adama Smitha 25-26
Za drogi wymiar sprawiedliwości 27-28
Spółdzielnia wskrzesza ducha lat osiemdziesiątych 29-30

PRAWY PROSTE
Jedenaste przykazanie bandyty 31-32

REPORTAŻ
Honor strażaka 33
Sprzedani przez państwo 34

KULTURA
Uprawiam zawód służebny, a nawet usługowy 35-36
Układ się zamyka 37-38

NA TEMAT
Ku pamięci politykom na nowy 2013 rok 39



19 Rozmowa o Prawie do Bezprawia z Teofilem Jeryszem Zbroją rozmawia Jerzy Książek
Urzędniczy aparat nikogo się nie boi, bo ma stałych mocodawców, skupionych w organach państwowych, którzy go nieprzerwanie chronią poprzez swój wpływ na władzę sądowniczą. Dlatego dotąd w

konfrontacji urzędniczego interesu państwa z interesem podatnika, z reguły wygrywał urzędniczy interes państwa. Wywiad z autorem książki „EGZEKUCJA BANKRUTA – Rozprawa o Prawie do Bezprawia”



22 SINGAPUR. Jest taki kraj...

Andrzej Betlej
O Singapurze ani się zbyt wiele nie mówi ani nie pisze. A jeśli już, to przeważnie przez pryzmat wrażeń turysty lub wysłannika mediów, których z reguły zachwycają lub zaskakują rzeczy, które pomimo faktu, że są dość

normalne i logiczne, to jednak stanowią spory kontrast z rzeczywistością do której na co dzień przywykli.

Święte Krowy

autor: Bartłomiej Kownacki



Urząd celny wije się i unika konfrontacji

W sprawie Kentpak kontra Urząd Celny w grudniu 2012 odbyła się rozprawa na wniosek Urzędu Celnego o umorzenie postępowania w sprawie sprowadzanych cygar, które Urząd Celny uznaje nadal za tytoń. Urząd przyjął linię obrony, że rzekomo po śmierci współnika firmy nie ma. Ciekawy relatywizm – kiedy zbliża się dzień niechybnego zwrotu pieniędzy Celnicy chowają się za śmiercią współnika.

Niestety „dozór” góruje nad sprawiedliwością

Niestety jeden z założycieli ruchu - Janusz Ratomski, w dniu 21 października 2012, przegrał w WSA w Warszawie sprawę z Transportowym Dozorem Technicznym. Skarga Janusza, po jej uwzględnieniu przez NSA w rozprawie kasacyjnej, była ponownie rozpatrywana w sądzie I instancji. Sytuacja nadal niekorzystna dla firmy Irene, która mimo zakazu sprzedaży zbiorników LPG w Polsce eksportuje je z powodzeniem do państw w Europie, Azji i Ameryce Południowej.

Heroiczna walka mimo braku środków

Dzięki Stowarzyszeniu Danuta Danisz ma nowego prawnika. W listopadzie 2012 Sąd Okręgowy w Gdańsku zwolnił całkowicie Danutę z kosztów sądowych w sprawach firmy PBR Barlinek przeciwko Urzędowi Miasta Gdynia.

Nasz człowiek ze stali

12. 12. 2012 po raz kolejny WSA w Rzeszowie odroczył sprawę Lesława Kwitkowskiego. Od 5 lat czekamy na zakończenie spraw o podatek VAT prowadzonych przeciwko Hucie Stalowa Wola. Lesław Kwitkowski przez tą sytuację był zmuszony zwolnić 46 osób, mimo to walczy o każde miejsce pracy.

Zawartość oleju w oleju

W styczniu 2012 firma Gesso Zofii Łukaszelewskiej, sprzedająca olej opałowy, wniosła o umorzenie kosztów egzekucyjnych w sprawie o doliczenie akcyzy na olej opałowy, który został potraktowany przez Urząd Celny jako olej napędowy. Do tej pory nie ma rozstrzygnięcia w tej sprawie.

Procesowe qui pro quo

Sąd Apelacyjny we Wrocławiu I Wydział Cywilny wyrokiem z dnia 11.12.2012 uznał iż w sprawie Marka Kubali o odszkodowanie ponad 16 mln przeciwko Skarbowi Państwa toczącej się przed Sądem Okręgowym w Świdnicy, doszło do kolejnej przewlekłości postępowania sądowego. To zdarzenie precedensowe aby jedna rozprawa była dwukrotnie oceniona za przewlekłą! Sąd Apelacyjny zasądził nieznaczne odszkodowanie 5000 zł, ale w uzasadnieniu wyroku wręcz skompromitował dotychczasowe działania Sądu Okręgowego w Świdnicy, który oprócz przewlekłości dodatkowo błędnie przeprowadził postępowanie dowodowe, narażając powoda na kolejne wysokie straty finansowe.

Kolejna sądowa przewlekłość

Postanowieniem Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 07.11.2012 Andrzej „Żurom” Żuromski wygrał sprawę o przewlekłość postępowania przed Sądem Rejonowym w Kielcach. Naliczono Andrzejowi odszkodowanie w kwocie 2000 złotych.

NIEPOKONANI 2012

O co nas pytają? Co my odpowiadamy?

Ruch Społeczny NIEPOKONANI 2012 zaistniał w świadomości społecznej podczas kongresu założycielskiego, który odbył się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, w dniu 31 maja 2012r. Dotarcie do tej świadomości nie byłoby tak skuteczne i szybkie gdyby nie telewizyjna stacja POLSAT, która przebieg kongresu objęła na bieżąco swoją transmisją.



Poziom społeczny zainteresowania ruchem, przekroczył już w pierwszych dniach po kongresie najśmielsze oczekiwania jego organizatorów. Dalsze popularyzowanie ruchu odbywało się za sprawą dziennikarskich wywiadów i reportaży, odbywanych z udziałem przedstawicieli tego ruchu. Należy więc potwierdzić, że udział mediów informacyjnych w rozważaniach nad zasadnością powstania tej społecznej inicjatywy, jest niezaprzeczalny.

Rozwój ruchu pod obecną nazwą „NIEPOKONANI 2012” jest wspierany w dalszym ciągu informacjami o jego zamierzeniach, celach i kierunkach działania, za pośrednictwem wielu różnych kanałów medialnego przekazu, lecz także nie ustaje napływ kolejnych pytań do założycieli ruchu, z uwagi na jego dynamiczny rozwój.

Rodzą się kolejne pytania podczas coraz częściej odbywanych rozmów z przedstawicielami: władzy państwowej, niektórych partii politycznych, organizacji, stowarzyszeń, fundacji oraz innych gremiów opiniotwórczych. Rosnące zainteresowanie naszym ruchem, to zwiastun wzrastającej akceptacji jego istnienia i rozwoju. To dobry znak – bo gdyby do tej pory środowiska polityczne nie chciały dostrzec lub ignorowały fakt powstania tego ruchu, okazałyby one bez wątpliwości brak roztropnej dalekowzroczności. Jak bowiem uczą historycznie potwierdzone doświadczenia, spontaniczne lecz zorganizowane ruchy ludzi pokrzywdzonych, nigdy nie rezygnują dobrowolnie z dochodzenia do sprawiedliwego wyrównania swych krzywd, zjednując sobie w tym celu przychylność większości społeczeństwa. Dlatego Ruch Społeczny NIEPOKONANI 2012 nie da się wymazać z tzw. zbiorowej świadomości społecznej.

Wszelkiego rodzaju, w swoisty sposób wyrozumowane pomysły, nad sposobem bezkonfliktowego stłamszenia tego ruchu lub ładniej mówiąc, jego zmarginalizowania są to więc naiwne, niedorzeczne, a nade wszystko politycznie ryzykowne kalkulacje. Zarówno więc członkom naszego ruchu, którzy będą wytrwali w dochodzeniu do sprawiedliwości, jak i organom władzy pań-

stwowej, na której spoczywa obowiązek ochrony konstytucyjnych zasad sprawiedliwości, powinno być dlatego po drodze w dojściu do rzetelnej prawdy, a więc takiej prawdy która „leży tu gdzie leży”.

Niniejsze wydawnictwo ukazuje zamierzenie, cele i kierunki działania Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012, na podstawie udzielanych odpowiedzi przez jego członków-założycieli, na stawiane im pytania.

Pytania dotyczące: zamierzeń, celów i kierunków działania ruchu

Kogo zreszta wasz ruch, do kogo i o co się zwracacie?

NIEPOKONANI 2012 to ruch ludzi dotkliwie pokrzywdzonych w wyniku aktów niegodziwości i bezduszości popełnionych przez funkcjonariuszy państwa, reprezentujących: administrację, urzędy celne, ZUS, aparat skarbowy, prokuraturę, sądy i inne agendy państwowe. Szukamy dla nich sprawiedliwości poprzez dialog z przedstawicielami najwyższych władz państwowych, a jak zajdzie taka potrzeba, będziemy o nią zabiegać bardziej zdecydowanie, a nawet walczyć.

Poszukujecie sprawiedliwości, a gdzie ją chcecie znaleźć?

Mówiąc o wypełnieniu aktu sprawiedliwości, mówimy zarazem do czego dążymy, jaki jest nasz główny cel. Przez akt sprawiedliwości NIEPOKONANI 2012 uznają określoną formę zadośćuczynienia ze strony Państwa Polskiego wobec każdego, kto bezpodstawnie przeżywał wieloletnią gehennę przewodów prokuratorsko-sądowych, zostając w ten sposób odarty z ludzkiej godności i nierzadko materialnie zrujnowany,

Rajcza k/Żywca, pierwsze spotkanie uczestników programu Państwo w Państwie. Powołanie do życia ruchu społecznego osób poszkodowanych przez instytucje państwowe

na podstawie fałszywych dokumentów, wątpliwej jakości dowodów, niepotwierdzonych domniemań, pomówień i insynuacji, zaistniałych jako wynik urzędniczych lub prawniczych niekompetencji, popełnionych często przez ludzi korzystających przy tym z przywileju bezkarności.

Skąd czerpicie wiedzę, że takie przypadki miały miejsce? Czy jesteście tej wiedzy pewni?

Odebraliśmy łącznie ponad tysiąc skarg, i nadal je otrzymujemy, dotyczących nieprawości zakorzenionych w instytucjach naszego państwa, które ilustrują określone przypadki urzędniczego lub prokuratorsko-sądowego zaniedbania albo pomyłki.

Czy materiał na którym budujecie swoje sądy i oskarżenia uznajecie za całkowicie wiarygodny?

Niestety nie do końca. Wprawdzie do większości skarg jest podstawa aby się odnieść z zaufaniem, ale pewną ich liczbę należy jednak poddać skrupulatnej prawniczej weryfikacji, w kancelariach adwokackich. W sporządzanym rejestrze tych skarg, który jest obecnie w przygotowaniu a który zamierzamy upublicznić, znajdują się wyłącznie te przypadki, których wiarygodność została już w sposób pewny potwierdzona.

Jakimi metodami wasz ruch chce realizować swoje cele?

Metodami pokojowymi. Ten ruch w dążeniu do osiągnięcia założonych celów jest przeciwny powstawaniu napięć i konfliktów. Dlatego zamierzamy zachęcać przedstawicieli najwyższych władz państwowych oraz środowiska życzliwe idei sprawiedliwości do rozmów, dotyczących ustalenia sposobów bezkonfliktowego zrealizowania naszych celów.

Doradcy skłaniają nas do tego, abyśmy wcześniej sami zajęli się opracowaniem prawnego ususu, jako pewnego pomysłu, który będzie mógł być stosowany w przyszłości w podobnych sprawach. Należy w jego ramach stworzyć do tego stosowne reguły prowadzenia dialogu,

aby unikając ujawniania daleko idących, niepochlebnych szczegółowości personalnych, osób przyczynowo związanych z przypadkami niegodziwości urzędniczej lub prokuratorsko-sądowej, daje nadzieję, że będzie można otworzyć drogę do bezkonfliktowego uruchomienia czynności odszkodowawczych. Nasi doradcy mają nadzieję, że taka inicjatywa skłoni, czy nawet zmusi organy państwa, do rozpoczęcia z nami rozmów, w tej sprawie. Nie jest

przedstawiając ich publicznie z imienia i nazwiska, jednocześnie oskarżając o popełnienie niegodziwości wobec członków naszego ruchu, gdyż czynili to w majestacie obowiązującego prawa. Są świadomi nasi członkowie karnych skutków zrealizowania tej swojej decyzji, przewidując, że za taki czyn czekają ich wyroki sądowe. Jednak dla nadania rozgłosu własnej sprawie i w imię walki o prawdę i sprawiedliwość, są gotowi zdobyć się na taką formę poświęcenia.

tańczą zgodnego kadryla politycznego, w którym gesty, ruchy i figury, są z góry rozpisane do wykonania. Ci radykalowie wzywają - nie dajmy się wykić obietnicami. Jeżeli chcemy zwyciężyć, musimy silnie upubliczniać swój sprzeciw. Musimy organizować wiece w centrum stolicy, z udziałem tysięcy naszych zwolenników, a na nich wygłaszać apele do najwyższych przedstawicieli trójwładzy w naszym kraju.

- Na koniec pomysł całkiem nierealny, ale ważny do odnotowania dlatego, że mógł się w ogóle pojawić, i to wyłącznie na tle powszechnego braku zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Niektórzy z naszych członków proponują aby zasadność oskarżeń prokuratorskich i wydanych wyroków poddać opinii amerykańskich doradców i ekspertów prawnych, na prywatne zlecenie członków naszego ruchu. Jeżeli podobne propozycje powstały już wcześniej w prawniczych i politycznych głowach, w celu zweryfikowania prawdziwości orzeczeń w sprawie przyczyn katastrofy smoleńskiej, to uważają, że również oni mogą spróbować pójść tym samym tropem.

Mówicie, że jesteście ruchem oddolnym, spontanicznym i jednocześnie zorganizowanym, czy w stwierdzeniu takim nie widzicie oczywistej sprzeczności?

Powstałiśmy jako ruch oddolny i spontaniczny, o czym przekonałiśmy się szacując liczbę osób które zdecydowały się zostać jego członkami, na kongresie założycielskim w dniu 31 maja 2012 roku oraz uwzględniając ich wspólnotowe intencje i oczekiwania. Dokładniej mówiąc, był to ruch zdecydowanie oddolny w tym znaczeniu, że wszystkich jego uczestników połączył ten sam cel – wyrażenia zbiorowego protestu przeciwko niegodziwym decyzjom organów władzy państwowej, które ich skrzywdziły. Chcieli oni swym udziałem w tym kongresie wyrazić zbiorowe poparcie dla wszystkich ludzi pokrzywdzonych przez instytucje państwa, a jednocześnie ludzi, którzy nie uznali się za pokonanych. Był to zarazem ruch spontaniczny, bo gdyby takim nie był, to nigdy

(foto Archiwum RSN12)



Konferencja prasowa kilka dni przed kongresem

to jednak powszechny pogląd wśród członków i sympatyków ruchu. Są jeszcze inne następujące pomysły bardziej reaktywnego działania:

- Bardziej radykalnie usposobieni członkowie naszego ruchu lub sympatycy uważają, że państwo będzie nas zwodziło dokąd tylko będzie mogło, że będzie oddalało w czasie wydanie dla nas istotnych decyzji również dokąd będzie tylko mogło i że będzie marnotrawiło najbardziej dla nas ważny czas, tj. do połowy 2013 r. Dlatego nie możemy dłużej czekać, i uważają oni, że należy wystąpić ze zdecydowanym żądaniem zdjęcia immunitetów ze skompromitowanych prokuratorów i sędziów po to, aby im można było wytoczyć procesy sądowe.

- Podobny do powyższego poglądu lecz z widocznym akcentem osobistej desperacji, zgłasza swój pomysł pewna liczba osób naszego ruchu. Polegać ma ten pomysł na tym, aby zignorować immunitety prokuratorów i sędziów,

- Najbardziej radykalne skrzydło ruchu Niepokonani 2012, a zarazem skrajnie sceptycznie usposobione, nie chce w ogóle prowadzić rozmów z organami państwa, lecz dąży do zainicjowania uporczywego, rozszerzającego się zbiorowego protestu swoich członków i sympatyków, wiedząc że obecnie jest już ich parę tysięcy. Twierdzą oni konsekwentnie, że ten korporacyjny, okołosądowy, politycznie skorumpowany syndykat, można tylko rozwalić uporczywym w swojej formie protestem. Wyrażają przy tym pogląd, że gdy będziemy cicho siedzieli, to państwo nas zbagatelizuje, ponad wszelką wątpliwość. Uważają, że zarówno Prezydent, Sejm, Rząd RP,

*– członkowie założyciele
ruchu społecznego przyjmują
nazwę NIEPOKONANI 2012.*

nie pojawiłoby się w tym samym dniu oraz w tym samym miejscu ponad 1,5 tysiąca ludzi, wyłącznie w następstwie internetowej informacji. Przecież nikt nikogo do tego przyjazdu nie zmuszał, nie inspirował obietnicami natychmiastowego spełnienia ich oczekiwań. Przyjechali, podejmując w większości taką decyzję niemal z dnia na dzień, gdyż wierzyli w szczerze zapewnienia o niezachwianej woli przeciwstawienia się niegodziwości władzy państwowej. Te zapewnienia zadeklarowało 20 osób stanowiących komitet założycielski ruchu a zarazem komitet organizacyjny kongresu „pokrzywdzeni lecz NIEPOKONANI”. Że ruch nasz jest organizowany nieustannie przez tą właśnie grupę jego pomysłodawców i założycieli oraz wielu którzy do nas w ostatnim czasie dołączyli, jest gwarancją jego istnienia. Ta grupa osób przekształcała się obecnie w stowarzyszenie pod nazwą „NIEPOKONANI 2012” po to, aby móc zasilać tą oddolną i spontaniczną inicjatywę swoją energią i pomocą, w takim wymiarze, który zapewni nie tylko jego trwanie ale również dalszy dynamiczny jego rozwój. To będzie dla stowarzyszenia wymagające zadanie. Nie mamy wątpliwości co do skali trudności jakie staną przed nami. Mamy jednak wiarę i nadzieję, że sobie poradzimy z tymi trudnościami gdyż już teraz potrafimy je przewidywać i nazywać, ale też wiemy, że czeka nas po drodze ciężka praca.

Była grupa pytań dotyczących wyjaśnienia celu powołania stowarzyszenia statutowego, składającego się z pomysłodawców i założycieli ruchu społecznego „pokrzywdzeni lecz NIEPOKONANI”. Inne pytania dotyczyły określenia zadań jakie stowarzyszenie przewidziało dla siebie do wykonania. Warto przytoczyć, kilka z tych pytań ze względu na ich zabawną formę i chyba prowokacyjną przekorę, utrzymaną w konwencji żartu. Otóż jeden z pytających chce się dowiedzieć czy czasami nie przygotowujemy Komitetu Centralnego na wzór tego od nieboszczki PZPR? Inny chce się upewnić czy nie nadchodzi okres dyktatury NIEPOKONANYCH na wzór leninowskiej dyktatury proletariatu? A najbardziej złowróżbne pytanie - czy nie grozi nam

okres komitetów rewolucyjnych?

Na tak niezbyt poważnie sformułowane pytania, odpowiadamy z powagą:

- Członkowie stowarzyszenia NIEPOKONANI 2012 wcale nie zamierzają być wyodrębnioną grupą z ruchu społecznego „pokrzywdzeni lecz NIEPOKONANI” tylko po to, aby kierować tym ruchem poprzez narzucanie swojej woli jej członkom (jak to robił KC PZPR). Takie skojarzenie to niedorzeczność, to absurd ponieważ relacje naszej współpracy z członkami ruchu zostały w sposób następujący odwrócone: wszystkie przewidywane działania i decyzje stowarzyszenia będą przesyłane do wiadomości i oceny środowiskowych społeczności NIEPOKONANYCH (nie będzie żadnej dyktatury).
- Członkostwo w stowarzyszeniu wyklucza osiągnięcie z tego tytułu jakichkolwiek korzyści materialnych, w tym finansowych i rzeczowych.
- Żaden z dwudziestu członków-założycieli nie będzie mógł łączyć swojego członkostwa w stowarzyszeniu z jakąkolwiek funkcją w aparacie władzy państwowej, lub w partii politycznej, pod rygorem wykluczenia ze stowarzyszenia.

Powołujecie środowiskowe społeczności NIEPOKONANYCH. Jak ta praca postępuje? Czy możecie podać adresy tych społeczności, które już zostały powołane? Na czym polega ich wewnętrzna organizacja?

To ważne i pilne dla nas zadanie. W tej chwili jeszcze nie możemy za wiele na ten temat powiedzieć. Jesteśmy w trakcie wyłaniania organizatorów tych

społeczności a do nich będzie należało przygotowanie pierwszego spotkania członków, wybór lidera regionalnej społeczności i zatwierdzenie regulaminu obowiązującego tą społeczność. Prawdopodobnie w pierwszym porolopowym miesiącu (być może już we wrześniu) dojdzie do spotkania członków stowarzyszenia NIEPOKONANI 2012 z wszystkimi organizatorami regionalnych społeczności NIEPOKONANYCH. Ścisłe określony termin tego spotkania, zostanie przekazany do publicznej wiadomości.

Przyjaźnie do Was usposobieni ludzie, ale również ci ogólnie mówiąc, nieco mniej wam życzliwi, zastanawiają się z jakich środków zamierzacie sfinansować waszą działalność? Skąd się nagle wzięły u bankrutów środki finansowe na zrealizowanie zamierzeń większych niż przeznacza na podobny cel niejedna partia polityczna? Chyba zdajecie sobie sprawę z tego, że takimi pytaniami będziecie zasypywani, a może nawet dręczeni, dlatego może nadeszła pora dogodna aby odkryć tę tajemnicę?

Tak jest. Tu nie ma żadnej wątpliwości, że sprawy finansowe to przysłowiowa skórka od banana, na której poślizgnięcie się jest równe nieraz katastrofie.

Od samego początku sprawę stawiamy jasno – w zdecydowanej większości jesteśmy przedsiębiorcami z krwi i kości, a więc potrafimy pozyskiwać i samodzielnie generować przychody. Dlatego w naszej działalności nie będziemy sięgać do kieszeni osób niesprawiedliwie pokrzywdzonych i często ekonomicznie zrujnowanych. Jeżeli to fundamentalne założenie zostanie zaakceptowane przez naszych członków i sympatyków, to wiąże się ono z jednoczesną akceptacją tej aktywności na polu biznesowym. Zamierzamy ją rozwijać w powołanej do tego celu spółce celowej, której zadaniem będzie dostarczanie stowarzyszeniu środków finansowych niezbędnych do prowadzenia działalności statutowej. Oprócz tego, stowarzyszenie liczyć będzie na wpłaty darczyńców w dowolnie zadeklarowanej wysokości. Podjęto już działania o charakterze formalno-organizacyjnym. Prezentację przemyslaną i

*Stalowa Wola,
drugie spotkanie
członków-założycieli
Ruchu Społecznego
NIEPOKONANI 2012*

stabilnej formy finansowania statutowej działalności stowarzyszenia, przedstawimy niebawem.

Sporządzenie rejestru ludzkich skarg. Jaka jest ich liczba? Kiedy się będzie można z tym rejestrem zapoznać? W jakim kierunku na ogół te skargi zmieniają? Kim są ci ludzie i czym się zajmowali, którzy się najczęściej skarżą?

Nie jesteśmy jeszcze w stanie szczegółowo odpowiedzieć na powyższe pytania gdyż materiał zawarty w skargach, jest obecnie porządkowany. W sumie otrzymaliśmy ponad tysiąc skarg. Z pobieżnych danych wynika, że najczęściej skargi dotyczą naruszenia konstytucyjnie gwarantowanych podmiotowych praw obywatelskich przez organy państwowe wszystkich szczebli a zwłaszcza: aparat skarbowy, prokuraturę i sądy. Wśród nich zwłaszcza szczególną uwagę skupiają skargi dotyczące przewlekłości postępowań skarbowych i prokuratorsko-sądowych, które doprowadziły ludzi do niepowetowanych strat moralnych i materialnych, w tym również do zniszczenia ich mienia lub jego bezpowrotnej utraty. Zakończenie prac nad tym rejestrem przewidujemy na koniec października. Na jego korektę merytoryczną i formalną przeznaczony będzie listopad. Z jego opublikowaniem postaramy się zdążyć w połowie grudnia, aby mógł przed świętami Bożego Narodzenia dotrzeć do czytelnika.

Pytania dotyczące usytuowania Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012 w relacjach z: władzą, polityką, partiami politycznymi, politykami.

Częste oraz z różnych stron zadawane pytania oczekiwały od nas wyjaśnienia - jak można krytykować organy władzy państwowej, które rządzą państwem zgodnie z przyjętą przez nie polityką, nie krytykując tej polityki?

Nie krytykujemy polityki żadnej z ekip rządzących Polską na przestrzeni 23 lat ustrojowej transformacji, ponieważ aby poprawnie krytykować błędy polityczne należy: po pierwsze umieć niezawodnie określić przyczyny ich powstania, po drugie, oszacować skutki tych

błędów, a po trzecie potrafić wskazać na sposoby ich skutecznego przezwyciężenia. W każdym innym przypadku taka krytyka jest nieuprawniona – jest jałowa, bo nie wyznacza racjonalnych kierunków zmian na lepsze. Ci którzy krytykują z upodobaniem wszystko, nie wskazując przy tym co trzeba zrobić by było dobrze, to piniacze, którymi nie należy się zajmować. NIEPOKONANI 2012 do prowadzenia odpowiedzialnej, rzeczowej krytyki, nie są jeszcze przygotowani, na obecnym etapie swojego zorganizowania. Mamy natomiast wystarczające możliwości do dowodowego potwierdzenia w naszym kraju licznych przypadków nadużywania lub łamania obowiązującego prawa, w instytucjach państwa. Chcemy to robić abstrahując jednocześnie od ideologicznego tła danego okresu sprawowania władzy i umocowania politycznego tych insty-

z historycznej perspektywy ciągłości państwa, to zaledwie na stwierdzenie, że: ani ekipa obecnie sprawująca władzę w państwie, ani post PRL-owska ekipa i jej urzędniczy aparat dzierżący ster władzy w państwie, ani ekipa związkowej Solidarności kierująca państwem „z tylnego siedzenia”, ani również rząd pravicowy, którego sztandarowym hasłem było prawo i sprawiedliwość, nie uczyniły wiele w dziele naprawy państwa. Mamy nie do zaprzeczenia dowody, że wszystkie te ekipy odpowiadają za obecny stan prawa w naszym państwie. Jeżeli będzie potrzeba, to chętnie odświeżymy każdemu pamięć, kto ma wrażenie, że było inaczej. Rejestr skarg przeszło tysiąca osób pokrzywdzonych przez aparat władzy państwowej, w różnych okresach transformacji, jest miarodajnym i wiarygodnym w tym zakresie argumentem.



(foto Archiwum RSN12)

Białe rękawiczki na rękach to znak czystości naszych intencji

tucji, w owym okresie. Dochodzenie do stwierdzenia kto i w jakim okresie bardziej był aktywny w niechlubnym dziele psucia państwa, nie ma sensu. To byłby właśnie spór jałowy, który nie dałby rozstrzygającej odpowiedzi. To na co NIEPOKONANI 2012 mogą sobie obecnie pozwolić, patrząc na politykę

Jakie są przyczyny i cele założycieli ruchu, nie wchodzenia w bieżącą politykę?

Przyczyna nie angażowania się NIEPOKONANI 2012 w bieżącą politykę jest wyłącznie natury rozsądkowej, i nie robimy z niej tajemnicy. Zastanawiają nas ciągłe pytania, dlaczego nie wchodzić w politykę? W niektórych z tych pytań, oprócz ciekawości można również niekiedy dostrzec zawartą niepewność czy dobrze robimy. Są też dołączone do tych pytań określone sugestie. Wtedy odpowiadamy zdecydowanie, że robimy dobrze, ponieważ łącząc się z którąkolwiek z partii politycznych stalibyśmy

jeden z członków założycieli Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012, Krzysztof Stańko zostaje definitywnie uniewinniony przez Sąd Apelacyjny we Wrocławiu.

się zapewne maczuga do okładania po głowie jej konkurentów politycznych, nie uzyskując zapewne w zamian żadnych gwarancji ani żadnych deklaracji, zobowiązujących tą partię do współrealizowania celów, jakie sobie nasz ruch wytyczył podczas kongresu założycielskiego. W tej chwili żadna z liczących się sił politycznych nie jest jeszcze przygotowana do współpracy z nami, gdyż nie czuje na sobie presji oczekiwań społecznych, które ożywają i pulsują rytmem wyborczym. Chcemy z naciskiem podkreślić, że to nie my ignorujemy siły polityczne, to siły polityczne nie chcą się włączyć w poważną współpracę (poza nielicznymi wyjątkami) z nami, gdyż na obecnym etapie rozwoju ruchu nie dostrzegają w tym, politycznych dla siebie korzyści. Nam natomiast nie zależy na iluzorycznej, nieszczerzej i tym samym pozorowanej współpracy z nimi. Jesteśmy więc cierpliwi bo wiemy, że sprawiedliwość musi zwyciężyć, gdy na nią zapracujemy. A na to musimy mieć czas.

Czy stanowisko założycieli ruchu o ograniczeniu możliwości wyrażania swoich poglądów przez członków ruchu, nie stanowi jednocześnie ograniczenia ich demokratycznych praw?

Podczas pierwszego spotkania w Rajczy w dniach 23-24 marca 2012r., nikomu do głowy nie przyszło zapytać kogokolwiek o sympatie polityczne. Mimo zapewne istniejących różnic światopoglądowych, połączył ich wszystkich wspólny nadrzędny cel – doprowadzić do wyrównania krzywd wyrządzonych obywatelom przez instytucje Państwa Polskiego. Postanowili tego dokonać wyłącznie w oparciu o uniwersalne zasady sprawiedliwości, a więc nie sugerowane przez jakąkolwiek ideologię lub partyjną doktrynę. Każdy z nas żywi określone sympatie polityczne i hołduje określonym poglądom ideowym, które są nienaruszalną przez nikogo jego wartością. Nie muszą stawać się jednak one ani przeszkodą, ani pomocą na drodze do konsolidacji wysiłku przy realizowaniu wspólnego zamierzenia, jakim jest ujawnienie i napiętnowanie przypadków instytucjonalnego prawa do bezprawia, w naszym kraju.

Została w pytaniu zawarta sugestia, że niektóre partie polityczne nie zdradzają większego zainteresowania naszą działalnością i w związku z tym pytanie – czy nie jest to przejaw niedoceniań naszej działalności? Poniżania jej znaczenia? Albo może zaledwie uważnego przyglądania się rozwojowi tej inicjatywy?

Analizując postawy i wypowiedzi różnych polityków można wnioskować, że jest u nich tego wszystkiego po trochu. Objawów niedoceniań bądź poniżania ruchu jest jednak stosunkowo mało. Politycy w swej większości wykazują zainteresowanie naszą inicjatywą w sposób umiarkowany, okazując chęć rozmowy z nami, składając nawet sporadycznie propozycje współpracy. Takie rozmowy się jednak kończą, gdy pytamy polityków czy mogą wpłynąć na uruchomienie z ramienia ich partii inicjatywy poselskiej, inspirowanej postulatami przedstawionymi na kongresie założycielskim ruchu. To jeszcze jednak nie ten czas, to jeszcze nie ta pora, kiedy politycy zwiększają swoją aktywność w mnożeniu obietnic, zgodnie ze strategią wyborczą swojej partii. Będzie zapewne kolejna projekcja politycznej sprawności w wieszaniu gruszek na wierzbie.

Pytania o możliwości zrezygnowania ruchu z neutralności politycznej?

Taka ewentualność nie mieści się w rachubach zarządu NIEPOKONANI 2012. Jesteśmy i pozostaniemy do końca ruchem apolitycznym, czyli do czasu, kiedy nasze państwo wypełni zawarte w konstytucyjnych normach zobowiązania wobec pokrzywdzonych obywateli, przez jego aparat władzy. Zobowiązania te zostały przedstawione na kongresie założycielskim ruchu. Do czasu ich zrealizowania ruch będzie trwał, i nie ustąpi w swoich wysiłkach. Po spełnie-

niu przez Państwo Polskie swoich powinności konstytucyjnych wobec własnych obywateli, uznamy naszą misję za zakończoną, i siłą rzeczy nasz ruch zaprzestanie dalszej działalności. Ten ruch nigdy nie zostanie przekształcony w partię polityczną.

Pytanie o zasadność nieprzekształcenia się naszego ruchu w partię polityczną?

Jest tylko jeden, i wyłącznie jeden, zasadniczy powód, który jest przeciwskazaniem do tego, aby nasz ruch przekształcił się w partię polityczną. Powód ten zawarty jest w stwierdzeniu: Ruch Społeczny NIEPOKONANI 2012 budzi w społeczeństwie zdecydowanie większą nadzieję i zaufanie niż jakakolwiek partia polityczna. To przeświadczenie opieramy na podstawie okazywanych nam dowodów sympatii, życzliwości i wiary w uczciwość naszych intencji, jako ruchu społecznego. Przeświadczenie nasze wspiera następujący pogląd, wyprowadzony z praktyki ruchów społecznych w ubiegłym stuleciu – „trzeba tworzyć zorganizowane ruchy społeczne ludzi skrzywdzonych, bo tylko takie ruchy potrafią obalić panujących lub ich skutecznie przymusić, aby w każdym miejscu tworzyli ludzkie prawa, oparte na zasadach wolności, równości i sprawiedliwości”. Każda z obecnych partii politycznych nie kwapi się zrealizować takich zamiarów, dlatego nasz ruch postanowił wyręczyć te partie w tym dziele. Wszystko co ten ruch odróżnia od partii jest dla niego szansą, a co wynika z następującego porównania: uczestników ruchu łączy cel wspólnotowy, którego osiągnięcie, przełoży się dopiero na indywidualne korzyści każdego z nich. Nie mają oni potrzeby konkurencji ze sobą, bo nie ma o co. Nie ma lepszych i gorszych usytuowań w ruchu, bo nie ma w nim przynależnościowej hierarchii, za wyjątkiem określonego statutu zarządu powołanego na zasadach demokratycznego wyboru. Za pracę w nim nie ma przewidzianych żadnych materialnych korzyści. Nie ma podwładnych i nie ma przełożonych, stąd nie ma płatnych funkcji i płatnych stanowisk, również dlatego nie istnieje pole do zazdrości i konfliktów, jako

BCC staje się patronem honorowym kongresu stowarzyszeniowego Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012

następstwo zabiegania o względy, wyróżnienia i protekcje u przełożonego. Jediną wartością, którą może osiągnąć uczestnik ruchu jest satysfakcja, czerpana z samej pracy i z rezultatów jakie ta praca przynosi, na rzecz wspólnotowego celu. Z powyższych powodów, język nienawistnej agresji, który niszczy i dzieli ludzi ze sobą, a przy tym doprowadza do krytycznej oceny przez opinię publiczną, nie powinien być raczej obecny w naszym ruchu.

łeczeństwo w swoich opiniach również się od posłów coraz bardziej oddala, ze względu na język jakiego używają podczas zwalczania swoich konkurentów politycznych – język brutalnej konfrontacji, język oszczerstw i obelg, które coraz bardziej publicznie rujną godność nie tylko sejmowych konkurentów politycznych, ale zarazem obniżają autorytet parlamentu. A wszystko to stanowi cenę płaconą przez polityka swojemu partyjnemu liderowi aby móc

wiskach politycznych, dla ułatwienia lub przyspieszenia pomyślnego załatwienia swoich spraw w urzędach lub sądach?

Każdy członek Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012 ma nieograniczone prawo i swobodę do szukania politycznego poparcia, w przypadkach kiedy urzędniczy oportunizm okazuje się przeszkodą na drodze do pomyślnego rozwiązania jego życiowych trudności. Jest prawdą, iż mniej skomplikowane ludzkie problemy udaje się czasami za sprawą poselskiej interwencji pomyślnie załatwić, doprowadzając do wyrównania krzywdy jaką urząd wyrządził obywatelowi. Jednak jak uczą doświadczenia, nie udało się dotychczas żadnemu politykowi - z naciskiem podkreślił **żadnemu politykowi** - zmusić aparat państwa do świadczenia zobowiązań odszkodowawczych ofiarom poważniejszych pomyłek urzędniczych i prokuratorsko-sądowych, nie zaprzeczając w tym względzie, ich dobrym chęciom. Ich polityczny nacisk jest bowiem zbyt mizerny i nie robi większego wrażenia na przedstawicielach skostniałego, zakonserwowanego i tym samym anachronicznego, aparatu władzy w naszym państwie. Tylko należycie zorganizowany obywatelski ruch oddolny ma wystarczającą moc aby ten aparat władzy nauczyć na przyszłość, że dalsze utrzymywanie „państwa w państwie” nie będzie się im opłacało, że za tolerowanie „prawa do bezprawia” będą musieli zapłacić wysoką cenę polityczną. Tylko w takiej sytuacji, kiedy państwo będzie wiedziało ile kosztują błędy popełnione przez własnych funkcjonariuszy różnych szczebli, których wcześniej namaściło swoim zaufaniem, to wtedy to państwo, skuteczniej zacznie ograniczać rozmiar tych błędów.



(foto Archiwum RSN12)

Zaproszeni przedstawiciele władzy nie dotarli na kongres – mimo wysłanych zaproszeń

Polityków partyjnych łączy również cel wspólnotowy, ale w większości przypadków tylko w takim stopniu, w jakim będzie on potrzebny każdemu z nich, aby mógł zrealizować swój główny cel osobisty – zasiąść w ławie sejmowej. Aby to się stało muszą wcześniej stoczyć walkę w łonie macierzystej partii, o wysokie miejsce na liście wyborczej. Dlatego w swojej zdecydowanej większości ludzie zasiadający w parlamencie nie reprezentują woli wyborców, dla których są często anonimowi, lecz wolę lidera partyjnego. Wprawdzie zostali przez obywateli wybrani siłą ich kartek wyborczych ale jednocześnie nie są najczęściej ich wybrańcami. I to jest zasadnicza różnica pomiędzy wyborczym wybrańcem a wybranym do sejmu figurantem politycznym. Z tego powodu, jak wykazują badania, obywatele darzą zaledwie znikomym zaufaniem polityków, traktując ich raczej jako ludzi życiowo zaradnych i sprytnych graczy politycznych. Spo-

zachować dotychczasowe, nie do przecenienia korzyści, wynikające z pozostawania jak najdłużej posłem. Dlatego dla własnej kariery i wygodnego życia są gotowi wspierać interesy polityczne swojej partii, najbardziej wyrachowanym oszustwem wyborczym, gubiąc po drodze ten nadrzędny cel, do którego zostali powołani: wytrwałe i nieustanne uczestniczenie w dziele pomnażania zasobności naszego kraju, między innymi również poprzez naprawę jego państwa.

Pytania o zakres swobody poszczególnych członków ruchu w indywidualnym poszukiwaniu poparcia w środo-

Konferencja prasowa w siedzibie PAP poświęcona kongresowi „pokrzyżowaniu lecz NIEPOKONANI”

Pytania dotyczące usytuowania Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012 w relacjach z organami władzy państwowej:

Czy naprawdę zamierzacie zmusić Państwo Polskie do wyrównania strat, jakie ponieśli członkowie waszego ruchu z winy jego organów?

Jest to pytanie i jemu podobne które padają podczas każdego z nami rozmów. Gdy nasi rozmówcy dowiadują się, że istotnie tego chcemy, domagają się wyjaśnienia o jakie nam winy chodzi? Na czym te winy polegają w szczególności? Te winy są następstwem albo działań celowych popełnionych przez funkcjonariuszy państwowych, albo błędów formalnych i proceduralnych, wynikających z urzędniczego nieuctwa i niedbalstwa, albo wreszcie wskutek niezamierzonych ludzkich pomyłek.

Tak sformułowane przez nas odpowiedzi wywołują najczęściej zdziwienie, wyrażane w dość różnej formie. Nierzadko wysłuchujemy tyrad nasyconych dobrymi radami albo wątpliwościami lub przestrogami.

Najbardziej niechętnie nam uwagi sprowadzają się do stwierdzenia, że tkwimy w oparach absurdu. Pouczają nas jednocześnie, że chcąc oskarżać państwo o niegodziwość, musimy mieć do tego niezbita dowody. Dowody odniesione do poszczególnych ludzi, a więc inkryminowanego z imienia i nazwiska urzędnika, prokuratora lub sędziego, że reprezentując to państwo, dopuścił się on wykroczenia lub przestępstwa. Ponieważ istniejące prawo nie dopuszcza takiej procedury dlatego uważają, że nasze zamierzenia należy uznać za niedorzeczne, a pewien dziennikarz nawet „Uważał Rze” jest to robienie społeczeństwu wody z mózgu.

Dlatego wyjaśniamy że: nie zamierzamy żadnemu z funkcjonariuszy państwowych wytaczać procesów sądowych i oczekiwać jego skazania, pomimo niejednokrotnie ewidentnego zaniedbania z jego strony, wobec członków naszego ruchu. Inne rozumienie intencji ruchu Niepokonani 2012, a więc ludzi którzy pozostają w poczuciu krzywdy wyrażonej im przez organy władzy państwowej jest z gruntu fałszywe. Stając na twardym gruncie określonych przez nasz ruch zamierzeń wyjaśniamy: obywatela którzy stali się ofiarami urzędniczych czy też prokuratorsko-sądowych nadużyć, pomyłek lub błędów, oczekują w pierwszej kolejności aktu

pokory i ubolewania, ze strony stosownych organów władzy państwowej, za przeżywanie przez nich upokorzenia i straty, a w następnej kolejności, okazania rzetelnej i niezachwianej woli zażośćuczynienia poniesionych krzywd.

Pada pytanie: w jakiej formie ma Państwo Polskie sprostac tym oczekiwaniom?

Odpowiadamy wtedy: żadnych propozycji w tej sprawie nasz ruch nie ośmiela się wypowiadać. Nie chcemy przekraczać granic wymaganej kurtuazji należnej prawniczym autorytetom i rzeszy eksperckich doradców, jakimi dzięki hojności polskich podatników otaczają się przywódcy naszego Państwa.

W rozmowach wysuwana jest również na plan pierwszy inna obawa, zawarta w pytaniu – czy państwo jest w stanie sprostać naszym oczekiwaniom a zwłaszcza w kwestii rekompensat dla poszkodowanych? Powyższe obawy tłumaczone są brakiem prawnego oprzyrządowania, niezbędnego do spełnienia wyjątkowych w swej istocie oczekiwań, gdyż nie wspartych stosownym precedensem.

To nie my ponosimy winę za sposoby działania funkcjonariuszy państwowych którzy byli przekonani, że dany jest im raz na zawsze przywilej korzystania z bezkarności która mogła być dla nich zachętą do łamania prawa. Również to nie my odpowiadamy za brak niezbędnej procedury dyscyplinującej winnych popełnienia błędów i pomyłek sądowych. Dlatego nie do nas należy poszukiwanie sposobów powetowania strat wynikających z ich praktyk, jako funkcjonariuszy państwowych. Z uwagi na to, że żyjemy w demokratycznym państwie prawnym, możemy z pełną stanowczością domagać się od tego

pierwszy w naszym kraju kongres osób poszkodowanych przez instytucje państwowe. Kongres „pokrzywdzeni lecz NIEPOKONANI” odbył się w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie i wzięło w nim udział niespełna 2 tysiące uczestników

państwa aby odkupiło popełnione winy przez ludzi których powołało do swojej służby, a następnie niejednokrotnie, z politycznego wyrachowania, uczyniło ich bezkarnymi. Wyposażeni w żelazne immunitety, niektórzy funkcjonariusze państwowi uznali, że nie podlegają wymaganiom konstytucyjnej normy, mówiącej o równości wszystkich obywateli wobec obowiązującego prawa, a co umocniło w nich poczucie tej bezkarności.

Kolejne pytanie nie jest wolne od takiej wątpliwości: czy ewentualne propozycje odszkodowawcze przedstawione przez władzę państwową, w odpowiedzi na roszczeniowe oczekiwania ruchu Niepokonani 2012, okażą się za w pełni wystarczające do zaakceptowania przez przynajmniej większość uczestników waszego ruchu? Gdy będziecie zmuszeni przystąpić do negocjacji w celu oszacowania wysokości roszczeń odszkodowawczych, czy macie opracowane propozycje wyjściowe? Czy jesteście do takich negocjacji przygotowani? Czy macie określone granice kompromisu?

Nie. Żadnych pomysłów a tym bardziej żadnej strategii odniesionej do takich negocjacji jeszcze nie mamy. Na razie będziemy oczekiwać na jakiś pozytywny sygnał w tej sprawie, ze strony organów państwa. Natomiast już było szereg okazji aby się zastanowić we własnym gronie, jakiej formy nacisków należy użyć aby organy państwa zechciały przystąpić do takich negocjacji.

Nasi rozmówcy którzy z reguły występują w roli pytających nie skrywają własnych poglądów również na cele i zamierzenia ruchu Niepokonani 2012. Można ogólnie ująć, że w opiniach wniesionych przez naszych rozmówców podczas wywiadów wyrażane jest, i to na ogół zgodne przekonanie, że w znacznej części naszego społeczeństwa dominuje brak zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Pomimo to jednak niektórzy z nich zastanawiają się, czy poglądy członków i sympatyków ruchu nie wyolbrzymią tego stanu w sposób nadmierny? Pytają nas – panowie, czy wy nie walcicie w sędziów i prokuratorów zbyt

mocno? Atakując przedstawicieli tych zawodów dotykacie boleśnie wielu porządných i uczciwych ludzi. Czy nie zatraciliście w tym wszystkim ludzkiej, a przede wszystkim, obywatelskiej odpowiedzialności?

Krytykując anonimowych sędziów i prokuratorów mamy na uwadze tylko tych, którzy swoim postępowaniem na miano uczciwego człowieka nie zasługują, a krytykujemy tylko wówczas, gdy mamy dowody na potwierdzenie tego zjawiska. A w zasadzie nie chodzi w naszej krytyce o ludzi ale o instytucje wymiaru sprawiedliwości, które na przestrzeni 23 lat ustrojowej transformacji nie podniosły się z poziomu kompromitującej erozji, która niejednokrotnie demoralizowała nowo zatrudnionych w nich ludzi.

Reasumując - nie krytykujemy wszystkich sędziów i wszystkich prokuratorów, bo jak w każdym innym zawodzie, są tam ludzie uczciwi, ale również źli. Nasza krytyka jest skierowana głównie na instytucje sądów i prokuratury, ale wyłącznie na podstawie licznych – niestety! – przypadków arogancji, niedbalstwa oraz co najgorsze, nieprzestrzegania konstytucyjnego nakazu niezależności i niezawisłości sędziego. Dlaczego tak jest? Najlepiej na to pytanie odpowiada sędzia Jacek Ignaczewski:

- √ “... po 20 latach transformacji ustrojowej ciągle tkwimy w peerelowskiej strukturze i ustroju wymiaru sprawiedliwości. Przy oporze środowiska sędziowskiego każda próba wyjścia z zapaści skazana jest z góry na niepowodzenie”;
- √ “... sędziowie zatracili zdolność do samokrytyki co sprawia, że sądownictwo w Polsce znajduje się nieustannie w orbicie błędnego koła”;
- √ “... zupełnie pomijają się rolę i znaczenie etyki zawodu sędziowskiego, lekceważą się znaczenie takich słów jak honor i prawo sędziego”
- √ “... sądy zmieniły się w Orwellowskie folwarki, w których pojęcie

służby zostało wyparte przez dobrodziejstwo etatowej ciepłej i bezpiecznej posady.”

- √ “... jak wskazuje statystyka, co drugi sędzia to dyrektor, kierownik, przewodniczący, wizytator. W gruncie rzeczy ministerstwo sprawiedliwości reprezentuje interesy



(foto Archiwum RSN12)

Podczas kongresu w Sali Kongresowej byli też obecni i nieaktywni politycy

beneficjentów obecnej zapaści sądownictwa w Polsce”

- √ “... standardem jest, że ręka rękę myje”

Powyższe, gorzkie refleksje znajdują swoje potwierdzenie również w słowach Prof. Marka Safjana, Prezesa Trybunału Konstytucyjnego, zapisane w książce pt. „Prawa Polska” – cyt.: „Poczucie bycia obywatelem jest tak samo ważne, jak istnienie mechanizmów, które mają ową obywatelskość umacniać czy chronić. (...) Złe prawo najczęściej tylko wtedy jest powodem nieszczęść, niepewności czy bezradności ludzi, jeżeli towarzyszy temu bezmyślne, antyrefleksyjne, czysto sformalizowane, dogmatyczne podejście tych, którzy to prawo mają stosować. Można nawet postawić tezę, że większym nieszczęściem dla społeczeństwa jest bezmyślne i pozbawione

wyobraźni stosowanie prawa niż złe prawo, które jest umiejętnie korygowane w swych zasadniczych defektach przez wrażliwość i wyobraźnię tych, którzy to prawo stosują. Aktualna jest więc banalna, ale syntetyczna myśl, że liczy się przede wszystkim kultura prawna, ona jest bowiem wykładnikiem rzeczywistych standardów prawnych

istniejących w społeczeństwie.”

Staliście się bankrutami tracąc firmę, a w wielu przypadkach swój majątek. Wskazujecie na urzędy administracji państwowej, a zwłaszcza na urzędy skarbowe, urzędy celne i ZUS-y, jako na główną przyczynę waszego obecnego losu. Jakie macie podstawy do takich oskarżeń, podczas gdy nie uwzględnili ich sąd na gruncie dowodowym i prawnym? Czy zatem wasze pretensje do instytucji państwowych nie są czasami subiektywnymi odczuciami, że zostaliście poszkodowani, a po prostu stało się to tak dlatego, że wam się nie powiodło w biznesie? Przecież tak się często zdarza.

Na to pytanie które chce podważyć zasadność oraz sens istnienia naszego ruchu, a przede wszystkim jego wiarygodność, odpowiadamy, że istotnie może się tak zdarzyć, iż człowiek który znalazł się w życiowo trudnej sytuacji, a zwłaszcza gdy przeżywa z tego tytułu osobiste dramaty, jest w naturalny sposób skłonny szukać gdzieś winnych, swojego położenia. Chce w ten sposób odreagować skutki poniesionej porażki. Ze strony członków ruchu Niepokonani 2012 nie będzie faktu bezpodstawnego aktu oskarżenia kogokolwiek, że stał

rodzina Adamowskich, członków założycieli ruchu wygrywa w sądzie z GDDKiA! NSA uchyla niekorzystny wyrok WSA i przekazuje do ponownego rozpatrzenia.

się sprawcą jego osobistego trudnego położenia, gdy nie będzie posiadał wystarczających dowodów, że tak właśnie było. Podejrzewanie ich o bezpodstawność wysuwanych roszczeń, to sposób na zbagatelizowanie ruchu, jako składającego się z ludzi przewrażliwionych na tle biznesowej porażki, a stąd pozbawionych

Jest to pytanie szczególnie trudne gdyż wymaga odpowiedzi wystarczająco mocno udokumentowanej. Dlatego na to pytanie nie ma, bo zresztą nie może być jednobrzmiącej odpowiedzi. Każda odpowiedź musi uwzględniać dwie następujące okoliczności: czas w którym dany przedsiębiorca został poszkodowany oraz garnitur politycz-

com, a później czas przeżywanego przez nich rozczarowań wskutek zamierzonych i wyrachowanych metod biurokratycznej opresyjności, zmieniał się w naszej gospodarczo politycznej rzeczywistości w sposób cykliczny, w czasowej przestrzeni 23 lat ustrojowej transformacji.

Jest to więc okres nieustannej opresyjnej udręki tych licznych, którzy w przeważającym stopniu tworzyli dochód narodowy, a zgotowanej im przez tych nielicznych, którzy w najwyższym stopniu z tego dochodu korzystali.

My pokrzywdzeni, przez ten obłudny i zakłamany system, pytamy gdzie wówczas było prawo? Gdzie była wówczas sprawiedliwość?

Pytania na które nie odpowiadamy

Na koniec przedstawiamy grupę pytań na które niestety nie odpowiemy, ponieważ nie jesteśmy jeszcze teraz do tego przygotowani. Jednak przytaczamy te pytania teraz z dwóch istotnych powodów: po pierwsze dlatego, że odebrane one zostały w przeważającej liczbie od członków i sympatyków ruchu Niepokonani 2012, podczas spotkań w tzw. terenie, a po drugie również dlatego, że pragniemy pozostać w zgodzie z nakazem opiniotwórczej rzetelności, aby ujawniać wszystko co istotne, co nurtuje oraz co intryguje społeczeństwo.

O to te pytania:

✓ **Czy skomplikowane i niejasne prawo jest rezultatem nieuctwa? Czy może złej woli wykorzystywanej z rozmysłem przez kogoś? A jeżeli tak, to na ogół z czyjej inspiracji?**

✓ **Czy zjawisko nazywane naciskami jest przez odpowiednie służby badane i oceniane? (aż chce się w tym miejscu zacytować wicemistrza w czarowaniu gestem i słowem, który z typową dla siebie przenikliwością zapytał z trybuny sejmowej: "(...) a naciski? ... naciski? ..., a co z naciskami?"), a więc czy najczęściej**



(foto Archiwum RSN12)

Zawsze udzielamy mediom wyczerpujących wypowiedzi

wionych możliwości realistycznej oceny przyczyn swojego bankructwa.

Tak nie jest. Uczestnicy naszego ruchu to między innymi przedsiębiorcy, wystarczająco odporni na przeciwności jakie obecnie napotykają na swojej drodze. Mają oni należytą wolę aby tym przeciwnościom sprostać, aż do pozytywnego dla siebie skutku. Troski które przeżywają, nie pozbawiają ich zdrowego rozsądku. Krótko mówiąc, nawet gorzyc przeżywanego bankructwa nie pozbawiła ich możliwości realistycznej oceny przyczyn swojego trudnego, teźniejszego położenia.

Przedsiębiorcy zrzeszeni w ruchu Niepokonani 2012 chcą tego dowiedzieć, że potrafią swoje położenie zmienić, przeciwstawiając się z należytą energią biurokratycznej maszynie państwa po to, aby jej nie ulec – aby trwać dokąd będzie potrzeba – jako niepokonani.

Kolejne ważne pytanie jakie otrzymaliśmy można najkrócej ująć następująco - kogo? i za co? – poszkodowani obwiniają najbardziej, w ramach organów państwa?

ny przywdziewany przez urzędników państwowych, którzy o tej szkodzie zadecydowali.

W związku z powyższym odpowiadamy, że istotnymi okolicznościami w których dochodziło do bankructwa firmy, dla każdego pokrzywdzonego przedsiębiorcy, były: sytuacja gospodarcza kraju w danym czasie oraz skład ekipy politycznej, która w tym czasie zarządzała państwem. Od politycznej ekipy zależał więc w decydującym stopniu poziom opresyjności tworzonego prawa, a zwłaszcza zakres użytych środków i metod do jego egzekwowania w odniesieniu do przedsiębiorcy.

Niepokonani 2012 oceniają następująco to, co się da dowodnie potwierdzić:

czas dawanych nadziei przedsiębior-

podsumowanie kongresu podczas spotkania założycieli ruchu społecznego w Turawie

naciski wywierane na urzędników skarbowych i celnych są rodowodu politycznego? A może służą również ludziom wywodzącym się ze sfer gospodarczo-finansowych? Czy w tonie urzędniczego establishmentu wektor nacisków jest zorientowany zawsze od góry do dołu? A może bywa również odwrotnie? Czy bywają naciski wywierane przez sądy na prokuraturę? A odwrotnie? Czy mają miejsce naciski, wywierane przez funkcjonariuszy państwowych zatrudnianych w urzędach skarbowych, w urzędach celnych i ZUS'ach, na sądy i prokuratorów? Jak często zjawisko korupcji i nepotyzmu dotknęło funkcjonariuszy władzy państwowej w okresie transformacji?

- ✓ Czy prawdą jest że urzędy skarbowe i celne wykorzystują pomówienia i donosy, aby wpływać intencjonalnie na przebieg prowadzonej walki pomiędzy konkurentami rynkowymi po to, aby pomóc wyeliminować z tego rynku, jedną z konkurujących ze sobą stron?
- ✓ Czy służby wyspecjalizowane w ściganiu i eliminowaniu korupcji i nepotyzmu wśród urzędników państwowych, a także w szeregach wymiaru sprawiedliwości, raportują najwyższemu przedstawicielowi władzy państwowej o stanie naszego państwa, w tym zakresie? Czy takie raporty w demokratycznym państwie prawnym powinny być podawane do publicznej wiadomości z urzędu, a nie tylko wtedy, gdy dziennikarska pomysłowość i ich śledcza praca udzieli takich informacji społeczeństwu? Czy śledcza operatywność dziennikarska w tropieniu niegodziwości zakorzenionych w instytucjach państwa była kiedykolwiek nagrodzona? A czy kiedykolwiek w przeszłości miało miejsce spowodowanie sankcji karnych za tą działalność?

Zapewniamy, że powyższe pytania były wielokrotnie w przeszłości kierowane do wszystkich ekip władzy, sprawowanej w okresie 23 lat ustrojowej transformacji. Te ekipy były jedynym adresem, który miał wiedzę i możliwości

udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania, bo tylko one posiadały stosowne służby uprawnione do gromadzenia w tym celu danych, na niezbędnym poziomie szczegółowości.

Nurtuje nas pytanie: dlaczego nigdy żadna z rządzących ekip nie zdobyła się na odwagę przekazania społeczeństwu odpowiedzi na te niezmiernie ważne pytania?

Każdy, który żyje w naszym kraju, doskonale wie dlaczego tak właśnie było. A było dlatego tak, że każda dotychczasowa władza bała się tych pytań, a jeszcze bardziej bała się udzielać na te pytania odpowiedzi.

Każda kolejna ekipa władzy doskonale wiedziała, że w świadomości społecznej bytuje stała, nieprzeparta potrzeba poznania odpowiedzi na te wszystkie pytania, ale nic z tego. Ta władza milczała w przeszłości, i milczy nadal.

Mamy do czynienia z osobliwym solidaryzmem poszczególnych ugrupowań politycznych aby nie informować społeczeństwo na temat bieżącego stanu instytucji państwa, w tym o niezalutowanych problemach i zaniedbaniach, które te instytucje nieustannie dotyczą OD ŚRODKA. Ten solidaryzm to nic innego jak nieoficjalna, nigdzie formalnie nie zapisana zмова milczenia, zawarta przez ugrupowania polityczne, ponad głowami obywateli.

Pogląd na to milczenie jest taki: to nie jest wcale żadna fikcja, to jest właśnie rzeczywistość, która została uznana w którejś z wypowiedzi prasowej, za coś na wzór "omerty", nakazującej członkom mafii sycylijskiej MILCZENIE. Zarządzający państwem być może wychodzą z założenia, że społeczeństwo nie powinno się dowiedzieć w jakim

stanie zaniedbania się ono znajduje? Jaka jest skala nieprzypadkowych profanów, których zatrudnia to państwo w swoich instytucjach? Jaka stąd wynika skala niegodziwości, która obciąża kolejne ekipy władzy? Ta prymitywna w swoim założeniu kalkulacja jest następująca: należy zachować biurokratyczny status quo, bo gdy powrócimy do władzy, to jak dotychczasowa praktyka polityczna nakazuje „obłaskawimy” a następnie podporządkujemy w niezbędnym wymiarze istniejące zasoby kadrowe urzędników i funkcjonariuszy państwowych, własnym celom partyjnym. To chyba jedyny przykład kompromisu na jaki jest stać konkurujące ze sobą klasy polityczne.

A w końcu jaki jest wymiar niepodjętych reformatorskich inicjatyw, tych najbardziej niezbędnych do wyprowadzenia naszego państwa z wieloletnich zaniedbań?

Chyba dochodzą oni do wniosku – po co społeczeństwo uswiadamiac skąd wynika bezpłodność polskiego parlamentu, sejm - ten błogostan poselskich figur, który zamiast być kuźnią propaństwowych reform, jest przez nie traktowany raczej jako arena, którą mają oni możliwość wykorzystywać do nieustannych walk politycznych, z reguły cynicznych, a niekiedy nawet ordynarnych i brutalnych.

A jaki jest dorobek tego parlamentarnego teatru?

Tak jest w dalszym ciągu teraz jak było wcześniej, a więc nierzadko podle, fałszywie i kłamliwie, gdyż kalkulacje polityczne są najwyraźniej przeciwne zmianie tego typu obyczajów.

Niech teraz swój autorytatywny pogląd przedstawią w odpowiedzi na to pytanie ludzie obdarzeni niekwestionowanym szacunkiem. Z konieczności przedstawiamy zaledwie znikomą część ich sformułowań, zawartych w wydawnictwach publicystycznych, w okresie sprawowania władzy przez poszczególne ugrupowania polityczne w III RP.

*seria spotkań z zarządem
Centrum im. Adama Smitha*

O stosunkach administracji państwowej i jej relacjach z politykami:

- √ "... urzędnicy z nadania politycznego ekipy sprawującej w danym czasie władze w państwie, stają się wobec tej władzy spolegliwi, nierzadko kosztem przekroczenia swoich uprawnień wobec obywatela. Urzędniczy aparat staje się tym samym sojusznikiem swoich mocodawców politycznych, którzy w zamian go premiują w rozmaity sposób, pozwalając liczyć na daleko idącą z ich strony pobłażliwość";
- √ "... samowola urzędnicza bez przeszkód zaznacza swoją obecność w instytucjach państwa dlatego, że jest utwierdzona w swojej bezkarności";
- √ "... często interes państwa stawiany jest przed interesem obywatela, ponieważ utrwalanie się biurokratycznej arogancji ma miejsce na wszystkich poziomach władzy państwowej";

O stosowaniu prawa w urzędach skarbowych:

- √ "... wynaturzenia identyfikowane w urzędach skarbowych polegają na tym, że otrzymały niepisaną polityczną zgodę aby mogły wychodzić poza zakres poprawnego rozumienia oraz interpretowania obowiązującego prawa";
- √ "... urzędowi skarbowym dano możliwość elastycznego manipulowania przepisami prawa a instrumentalne stosowanie prawa zaznacza się ciągłymi i zaskakującymi podatnika modyfikacjami jego przepisów, niejasnością i niejednoznacznością użytych tam sformułowań albo rozszerzaniem lub zawężaniem sposobu ich interpretowania";
- √ "... biurokracja skarbowa żywi się pokretnością oraz niestabilnością w interpretowaniu prawa i bez względu na warunki polityczne chce swoimi decyzjami zaskakiwać podatnika";

- √ "... mamy do czynienia z przypadkami cynicznego wykorzystywania przywileju urzędniczej bezkarności w aparacie skarbowym".

O patologii na styku aparatu skarbowego z instytucją wymiaru sprawiedliwości:

- √ "... przeważnie podczas rozstrzygnięcia sporu z obywatelem a zwłaszcza z prywatnym przedsiębiorcą, przedsiębiorca już przed rozprawą występuje w pozycji przegranego, bo jeśli tak zdecydował funkcjonariusz skarbowy to sądy zazwyczaj przemieniały takie decyzje na wyroki skazujące";
- √ "... aparat skarbowy nikogo się nie boi bo ma stałych mocodawców skupionych w najwyższych organach władzy państwowej, które go nieustannie chronią, poprzez swój wpływ na władzę sądowniczą. Dlatego w konfrontacji interesu państwa z interesem podatnika, wygrywa z reguły interes państwa";

- √ "... w aparacie skarbowym mamy do czynienia z całymi latami konserwowaną i dlatego anachroniczną i skostniałą biurokracją, która się nikogo nie boi i czuje się zdrowo, bo jest dokarmiana konfiturami z półki kolejnych ekip władzy".

O wymiarze sprawiedliwości:

- √ "... wymiar sprawiedliwości jest nieustannie politycznie korumpowany przez kolejne ekipy władzy państwowej";
- √ "... są przypadki, gdy sądy przyznają rację urzędnikom którzy złamali w sposób ewidentny obowiązujące prawo, a nie ofiarom urzędniczego błędu lub wykroczenia";

- √ "... władza sądownicza jako jedyna władza w państwie nie podlega weryfikacji społecznej, ponieważ jest dożywotnia, co jej z tego tytułu zapewnia bezkarność";

- √ "... samowola sędziowska jest szczególnie częsta gdyż jest podyktowana koniecznością wywiązania się z rygorów ekonomiki procesowej";

- √ "... systematycznie postępuje utrata społecznego szacunku przez wymiar sprawiedliwości równoległe z postępującą utratą niezawisłości i niezależności sędziowskiej".

Opierając się na przytoczonych opiniach, można w najkrótszy z możliwych sposobów opisać następująco stan instytucji naszego Państwa w ciągu ostatnich 23 lat jego trwania: walka o przywództwo w państwie, prowadzona brutalnie przez partie polityczne, upowszechniła i legalizuje wzorce postępowania odległe od cywilizowanych reguł, które z kolei przenikają do administracji państwowej, w tym również do wymiaru sprawiedliwości. Instytucje te niestety nierzadko stają się terenem na którym dochodzi do wywierania politycznego nacisku na władzę prokuratorską i sądowniczą, a w konsekwencji są zagrożeniem dla niezawisłości i niezależności sędziowego.

Opinie te wykazują także co trzeba zrobić aby uwolnić się od patologii zakorzenionych w instytucjach naszego państwa.

Otóż: w sposób radykalny należy wyeliminować przejawy arogancji upowszechnianej w biurokratycznych strukturach władzy państwowej, a na jej wszystkich szczeblach zlikwidować przywilej bezkarności, przyznany funkcjonariuszom aparatu skarbowego, a immunitety prokuratorom jako totalitarnego reliktu, czyszcząc przy tym wymiar sprawiedliwości z dotychczasowych zaniedbań, w tym zwłaszcza z funkcyjnych przerostów i przypadkowości w jego zasobach kadrowych.

pierwsze Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia – uchwalenie statutu Stowarzyszenia.

JEDNOŚĆ

Patrząc na wspólnotową działalność ludzi, o których robiłam programy, mam poczucie dobrze wypełnionego dziennikarskiego obowiązku. Każdy sukces „moich” bohaterów daje mi paliwo do wypełniania swojej reporterskiej powinności.



Pamiętam: obserwować, reagować, zmieniać, ryzykować ale nigdy obojętnie nie przechodzić obok trudnych, ludzkich problemów. Tak mnie uczono i do tej pory są to dla mnie „słowa kluczowe”. Podkreślano, że w świecie, w którym rządzi biznes, korporacje, toczy się gra interesów, podczas której tworzone jest zawile prawo. Zwykły obywatel może się tu zgubić, a nawet odczuwać zagrożenie dla siebie i własnego, życiowego dorobku. Po to jest dziennikarz, by prostować zawile ścieżki życia ...

Czy tę rolę dziennikarze wypełniają? Nie wiem. Wiem natomiast, że ja to czuję i z całych sił staram się swoją misję wypełniać.

Dziennikarze pełniący funkcję społeczną, zobowiązani są kontrolować tempo i kierunek przemiana ustrojowych. Kiedy jednak zajdzie taka potrzeba powinni udzielać pomocy jednostkom, grupie a nawet czasem ogółowi obywateli, szczególnie w sytuacji kiedy obywatele ci czują się zagubieni. Brzmi dumnie. Program „Państwo w Państwie” dał początek w odnalezieniu takich ludzi. Ci, o których mowa dziś urosli w siłę i jak

mówią o sobie są „Niepokonani”.

A co ze mną? Mnie też dali spełnienie. Znalazłam swoje miejsce jako dziennikarz, bo wreszcie mogę „reagować” a ci ludzie tkwiący w trudnych, konfliktowych sytuacjach wiedzą, że nie są już sami... To bardzo dużo.

Poznałam problemy tych ludzi, poznałam smak ich łez, poznałam ich poczucie bezradności a najgorsze, że poczucie zagubienia. Uświadomiłam sobie, że jest ich tak wielu, że tylko w jedności siła.

Dochodzenie do prawdy bywa trudne, ale od czego jest odwaga dziennikarza, bezkompromisowość, determinacja i przede wszystkim chęć niesienia pomocy. Na ile potrafiłam – niosłam.

Nie odwróciłam się od swoich bohaterów i ich problemów. Niejednokrotnie zarzucono mi stronniczość. Przyznaje, nie łatwo jest mi się zdystansować do spraw ludzi wyraźnie skrzywdzonych przez „silniejszych”, chociaż szanuję problemy i racje tych, którzy mają odmienne zdania. Jak to kiedyś ktoś

*udział przedstawicielei
RS NIEPOKONANI w
konferencji pt. „Przyczyny
niesłusznych skazań w
Polsce”.*

trafnie ujął: „prawo jednego człowieka kończy się tam gdzie zaczyna się prawo drugiego człowieka.”

Nie chcę milczeć, chcę reagować. Dlatego też tak mocno popieram tych, którzy umieli się mimo wszystkich swoich problemów zsolidaryzować i załamując swoje bóle byli gotowi nieść pomoc innym, tym jeszcze bardziej zagubionym. Ta jedność ma być skuteczną bronią w walce ze złem. Ta jedność ma się spierać, odrzucać znowę milczenia, nie godzić się na wypaczenia i krzywdę.

A ja wciąż takim zasadom pozostanę wierna, pamiętając, że kiedyś byłam po „drugiej stronie kamery”.

PS – program „Państwo w Państwie” w dniu 10 grudnia 2012r. Otrzymałam prestiżową nagrodę środowiska dziennikarskiego Grand Press za rok 2012 w kategorii „publicystyka”. Znaczenie tej nagrody jest wprost proporcjonalne do zakresu krzywdy o jakiej program ten traktuje. To przez nas nieoczekiwana ale bardzo nobilitująca niespodzianka!



Małgorzata Cecherz

– była reporterka programu „Sprawa dla Reportera”, obecnie reporterka i współtwórcza programu TV POLSAT pt. „Państwo w Państwie”. To w dużej mierze jej starania doprowadziły uczestników tego programu do spotkania w Rajczy.

WALKA O PRAWDĘ

Nie można krzywdzić ludzi stosując prymitywne i haniebne formy: donosu, pomówienia czy też wykorzystywania instytucjonalnej przewagi nad zwykłym obywatelem. Nie może też być zgody na zdeprawowanie funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości. Chyba, że świadomie zrezygnujemy z pragnienia życia w państwie prawa, w którym szanowane są konstytucyjne prawa podmiotowe każdego obywatela bez wyjątku!



Czas płynie komuna została obalona, jednak demokracja nie zapewnia prawdy. Stary sposób myślenia i przepisy dają pole do popisu niekompetentnym urzędnikom, którzy w imię statystyk krzywdzą niewinnych ludzi. Zniszczona psychika, zdrowie, finanse odejście żony oraz długoletnie procesy sprawiają, że Ci najbardziej twardzi i zdesperowani łączą siły i wspólnie i zaczynają, jak za czasów Solidarności, walczyć o zmiany na lepsze. Co dzieje się z tymi co nie wytrzymują? Odbierają sobie życie, wpadają w nałogi, gniją w aresztach lub trafiają do szpitali psychiatrycznych. Nie mogą się pogodzić, że cały majątek który posiadali i zdobyli ciężko i legalnie pracując, został im zabrany przez błędy lub celowe działanie jednego urzędnika.

Ktoś doniósł i skłamał bo zazdrościł, ktoś pomówił bo dostał łapówkę, ktoś wrobił by zniszczyć konkurencyjną i dobrze prosperującą działalność gospodarczą. Prokurator lub urzędnik skarbowy nie weryfikując danych, mają hita. Mają super głośną sprawę i liczą się wybiórczo stosowane paragrafy a nie prawda, nie człowiek. Lecą dni, miesiące, lata i z czasem zdają już sobie sprawę, że popełnili błąd. Zostali

Ustka, piknik NIEPOKONANYCH na którym udział wzięli m.in: dzieci z Fundacji Anny Dymnej, Paweł Kukiz i Andrzej Grabowski

wpuszczeni w maliny i oszukani przez świadka koronnego, jednak nie mogą przyznać się do tego, przeprosić swoją ofiarę. Na siłę kontynuują sprawę i chcą skazać niewinną osobę.

Prokurator nigdy nie przeprosza, bo ma hierarchicznie nakazanie, że nigdy się nie myli, to Sąd w razie czego popełnił błąd a nie on. Nie liczą się fakty, że dany oskarżony nie mógł popełnić przestępstwa gdyż ma niepodważalne alibi, nie zgadzają się na logikę miejsca, obliczenia, czas, szczegóły. Wiarę daje się temu co pomawia, nawet jeśli notorycznie zmienia swoje zeznania, kręcił, popełnia następne przestępstwa i nie stawia się na rozprawę sądowe. Pomówienie stało się nowoczesnym katem złego urzędnika. Idzie na łatwiznę i nie szuka dowodów, przyjmuje zeznanie i składa akt oskarżenia do Sądu, zaczyna się gehenna....

Należy z tym walczyć i nagłaśniać tego typu przypadki by przynajmniej wiedzieli, że opinia publiczna wie i się temu przeciwstawia. Dlatego powstał Ruch Społeczny Niepokonani 2012, dlatego zainicjowana została akcja Stop Pomówieniom. Jesteśmy ludźmi pokrzywdzonymi niesłusznie przez głupich urzędników, którzy nie powinni piastować swoich odpowiedzialnych stanowisk. Czują się pewnie za swoimi immunitetami, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności ani finansowej, ani służbowej, ani karnej, za swoje fatalne w skutkach decyzje. Pieniądze za wygrane procesy płacimy my podatnicy a nie oni. Mam tego dość i zamierzam walczyć z tym za pomocą słowa pisanego, mówionego, śpiewanego i sfilmowanego. Nie może być tak, że urzędnik nie ponosi konsekwencji za swoją idiotycz-

ną decyzję. Koniec z krzywdzeniem niewinnych ludzi dla podwyższenia swojej statystyki i kariery.

Jestem jednym z Niepokonanych i nie boję się głośno walczyć o swoje racje i prawdę. Wybaczcie również nie najlepsze pióro, bo nie jestem zawodowym dziennikarzem. Jestem jedynym człowiekiem pokrzywdzonym przez urzędników który chce zmian na lepsze. Stop Pomówieniom! Stop dla Prawa do Bezprawia! Stop dla Bezkarności! Należy jak najszybciej uzdrowić wymiar sprawiedliwości z gangreny bezduszności i pogardy dla człowieka. Jest to mój pierwszy tekst ale mam nadzieję, że te szczerze, choć może nie fachowo ułożone słowa, dadzą Wam otuchy, siły i wiary do walki. Tylko bowiem ten kto porzuci tą walkę na początku nie ma później możliwości zwyciężyć.

Ruszamy z miesięcznikiem i cieszę się, że będę mógł pisać szczerze dla Was, dla ludzi Niepokonanych lub dla będących naszymi sympatykami. Pamiętajcie, że razem możemy więcej i wierzę, iż uda się nam wszystkim zmienić mentalność ludzi którzy sprawują tak ważne stanowiska państwowe.



Andrzej Żuromski

Raper, wydawca muzyczny, współzałożyciel Ruchu Społecznego Niepokonani 2012 i założyciel akcji Stop Pomówieniom

Rozmowa o Prawie do Bezprawia

Urzędniczy aparat nikogo się nie boi, bo ma stałych mocodawców, skupionych w organach państwowych, którzy go nieprzerwanie chronią poprzez swój wpływ na władzę sądowniczą. Dlatego dotąd w konfrontacji urzędniczego interesu państwa z interesem podatnika, z reguły wygrywał urzędniczy interes państwa. Z autorem książki „EGZEKUCJA BANKRUTA – Rozprawa o Prawie do Bezprawia”

Teofilem Jeryszem Zbroją rozmawia Jerzy Książek

(Jerzy Książek) Zwróciłem się do Pana dwukrotnie z prośbą odbycia rozmowy o książce „EGZEKUCJA BANKRUTA – Rozprawa o Prawie do Bezprawia” jako do jej autora. Na pierwszą propozycję takiej rozmowy nie wyraził Pan zgody tłumacząc, że nie ma Pan wystarczającego tytułu do autoryzowania zebranych w tej książce poglądów i stanowisk.

(Teofil Jerysz Zbroja) Bo tak istotnie jest. Ta książka jest tematycznie wielowątkowa, nad którą pracowały trzy osoby. Nie mogę więc uważać się za jej wyłącznego autora, gdy przyjdzie komentować i oceniać nie swoje szczegóły w jej zawartości treściowej.

Ludzie którzy przeczytali tą książkę pozostają na ogół pod jej dużym wpływem. Niektórzy proszą mnie abym im ułatwił dotarcie do jej autora, wymieniając przy tym Pana nazwisko, bo jest ono wymienione na okładce książki w sposób bardziej eksponowany.

Chyba stało się tak dlatego, że byłem inicjatorem jej napisania i dlatego mogę niejako z pierwszej ręki udzielić szczegółowej wiedzy jak ta książka powstawała. Między innymi skąd się wziął pomysł aby ją napisać, jak powstawały poszczególne wątki tematyczne, w jaki

sposób starano się połączyć te wątki we w miarę możliwości zwartą strukturę po to, aby zapewnić w znacznej mierze logiczną spójność tych wątków dla zachowania w nich przejrzystej, pisarskiej narracji. Trudności jakie pojawiły się na poszczególnych etapach tego pisania, mogą być ciekawe.

Byłoby zapewne ciekawe poznać historię powstania tej książki i na pewno do tego dojdzie. Muszę jednak zwrócić uwagę na pewną istotną w naszej rozmowie wątpliwość. Ludzie chcą Pana poznać i z Panem rozmawiać, nie po to aby się spierać, tylko aby przekazać Panu, że tak samo właśnie myślą jak przeczytali w książce. Oni się z Panem zgadzają i po prostu dlatego chcą Pana poznać aby o tym powiedzieć.

To co usłyszałem pochlebia mi. Gdyby jednak do takiego spotkania doszło to elementarna uczciwość skłoniła by mnie do następującego sprostowania – nie uważam się za autora większości bardzo słusznych i mądrych ocen oraz trafnych wniosków jakie zostały zawarte w tej książce. Ja również się z tymi ocenami i wnioskami zgadzam w całej rozciągłości, gdyż zostałem wcześniej do nich przekonany poznając poglądy ludzi absolutnie wiarygodnych i odpowiedzialnych. Te poglądy powstawały przez wiele lat przed ukazaniem się tej książki. Moja ewentualna zasługa polega na tym, że je odszukałem w literaturze, zebrałem i opracowałem.

Po upływie paru miesięcy od pierwszej inicjatywy z naszej strony aby się z Panem spotkać, wyraził Pan zgodę na dzisiejsze ze mną spotkanie. Czy coś się zmieniło?

drugie spotkanie w kancelarii
Prezydenta RP z Ministrem
Olgierdem Dziekońskim

Nie, nic się nie zmieniło w moim uzasadnieniu dlaczego nie zamierzam udzielać wywiadów w ramach spotkań organizowanych przez wasz ruch społeczny na temat książki, której jak powiedziałem jestem inicjatorem i autorem, zaledwie paru jej rozdziałów. Okolicznością, która wpłynęła na zmianę mojej wcześniejszej decyzji jest to, że odebrałem tą drugą propozycję od prezesa zarządu stowarzyszenia NIEPOKONANI 2012, który chce rozmawiać jak mnie zapewniał w sprawach istotnych dla dalszego pomyślnego rozwoju tego ruchu. Ponieważ mam przyjemność być sympatykiem ruchu, któremu Pan przewodniczy, dlatego z satysfakcją przyjąłem propozycję dzisiejszego spotkania. Jednocześnie miło mi jest złożyć Panu gratulacje z okazji tej nominacji.

Bardzo dziękuję za gratulacje i liczę na zrozumienie dla trudnych wyzwań na jaki musi być przygotowane stowarzyszenie NIEPOKONANI 2012, i jej prezes. Chciałem w związku z tym uzyskać od Pana kilka porad, które dotyczą sposobów wykorzystywania książki przez przedstawicieli naszego ruchu, prowadzących spotkania w tzw. terenie, ze społecznościami NIEPOKONAYCH. Ja na przykład uczestnicząc w spotkaniu z grupą studentów odczytałem wybrane jej fragmenty. Byłem zadowolony z reakcji zebranych. Wydało mi się, że ci młodzi ludzie dowiedzieli się czegoś nowego, co z uwagą i powagą przyjęli.

To dobry i wypróbowany sposób, którego Pan użył. Wszystko co Pan przeczytał pochodziło z całkowicie pewnych, autorytatywnych przekazów, a do takich ma się zdecydowanie większe zaufanie niż do projekcji osobistych, prywatnych poglądów. Dzisiaj ludzie są na ogół nieufni, bo są nieustannie bałamućeni politycznymi obietnicami bez pokrycia lub wręcz oszukiwani. Są pod stałym wrażeniem, że wciska im się przysłowiowy kit.

To bardzo przekonujące co pan powiedział. W książce jest wiele wypowiedzianych poglądów bez odniesienia do ich autorów, bo nie zawsze wymienianych z imienia i nazwiska. Jednak z

pełnym przekonaniem potwierdzam, że „EGZEKUCJA BANKRUTA – Rozprawa o Prawie do Bezprawia” to głęboko sprawiedliwa ocena stanu naszego państwa, co podziela ją w swoich opiniach uczestnicy spotkań organizowanych przez nasz ruch.

Tak. To jest również moje rozumowanie do którego doszedłem, gromadząc do tej książki materiał faktograficzny. A był to materiał bardzo obszerny, który pozyskałem przeglądając kilka tysięcy stron wszelkiego rodzaju publikacji. Skorzystałem tylko z tych zapisów, które wyrażały poglądy ludzi o niekwestionowanym autorytecie inte-



lektualnym i moralnym i którzy nie są czynnymi politykami. Krótko mówiąc, bazowałem na poglądach ludzi autentycznie zatroskanych o dalsze losy naszego państwa i narodu, bez podejrzeń o uleganie jakimkolwiek odmianom koniunkturalizmu. Jak Pan widzi na wypowiedzianie moich osobistych poglądów

nawiązanie strategicznej współpracy z Forum Obywatelskiego Rozwoju

zabrakło już miejsca w tej książce, gdyż to co chciałbym ewentualnie przekazać od siebie, zostało już wiele lat wcześniej wypowiedziane i opublikowane. W tym stanie jeszcze raz powtórzę, że mianowanie się autorem poglądów wcześniej znanych i uznanych, byłoby z mojej strony pisarskim szalbierstwem.

W odniesieniu do tego co Pan powiedział budzi się taka refleksja – ponieważ przez przeszło 20 lat światli i uczciwi ludzie alarmują, że ma miejsce postępujące psucie państwa przez polityków oraz ludzi zatrudnionych w jego strukturach i że nie daje to oczekiwanego przez społeczeństwo rezultatu, to również ta książka nie jest w stanie zatrzymać tego negatywnego zjawiska.

Nie sądzę żeby Pan podzielał takie myślenie. Ruchy społeczne powstają nie po to aby się biernie, tj. propagandowo buntowały, ale żeby próbować w sposób czynny działać w kierunku zmiany negatywnej rzeczywistości. Najlepiej jednak przy zachowaniu demokratycznych reguł prawnych. Ruch pozbawiony form do zorganizowanej działalności to twór martwy, czyli bez uzasadnionej podstawy aby się nazywać ruchem.

Gdy planowałem swój udział w tej rozmowie chciałem już na jej początku potwierdzić, że udział książki „EGZEKUCJA BANKRUTA – Rozprawa o Prawie do Bezprawia” pod redakcją Teofila Jerysza

Zbroi miała fundamentalne znaczenie dla kongresu „pokrzywdzeni lecz NIEPOKONANI”. Przemówienie programowe na tym kongresie było bowiem w przeważającym stopniu oparte na tej książce. W zasadzie wszystkie główne cele i zadania ruchu zostały zaczerpnięte z sugestii i wniosków formułowanych przez autorów tej książki i w całej rozciągłości potwierdzonych przez zdarzenia przedstawione w telewizyjnej audycji „Państwo w Państwie” w stacji POLSAT.

Wydaje mi się, że możecie w dalszym ciągu bez większego ryzyka kierować się krytycznymi ocenami odniesionymi w książce do złego stanu relacji obywa-

tela z instytucjami państwa, bo o ile się orientuję, to raczej nie uzyskaliście nic z tego o co zabiegaliście podczas kongresu. Również nic nie słyszałem aby któremuś z poszkodowanych uczestników Waszego ruchu przyznało państwo stosowną rekompensatę, za poniesione krzywdy moralne i materialne w wyniku niegodziwości, błędów lub złej woli popełnionych przez funkcjonariuszy państwowych.

Jest tak jak Pan powiedział, lecz jako ruch nie przejmujemy się tym zbytnio. Zamierzamy być cierpliwi do pewnego czasu. Wiemy, że państwo ustępuje tylko pod naciskiem społecznym. Uważamy, że do tego momentu potrzebny jest naszemu państwu odpowiedni czas, po to aby doszło do wniosku, że za krzywdy obywateli, wyrządzone w następstwie niegodziwości popełnionych przez jego instytucje, musi to państwo zapłacić. Tak jak nie mamy wątpliwości, że pojawienie się tej książki istotnie przyczyniło się do narodzenia naszego ruchu, tak również jesteśmy przekonani, że powinna być ona nadal elementem presji wywieranej na decyzyjne organy państwa. Dlatego w tym czasie będziemy się starali aby „EGZEKUCJA BANKRUTA – Rozprawa o Prawie do Bezprawia” była książką obecną we wszystkich społecznościach NIEPOKONANYCH na terenie całego kraju.

Ta książka będzie oddziaływać na świadomość ludzi pokrzywdzonych przez państwo. Do takiego wniosku doszedłem, gdy po upływie roku od jej wydania sięgnąłem po nią. Przeczytałem ją z uwagą w całości, po raz pierwszy, bo wcześniej znałem tylko te fragmenty, które sam napisałem. Sądzę, że podobnie jak ja, każdy kto poznał w szczegółach przyczyny upadku firmy turystycznej Big Blue z Jeleniej Góry, nie może pozostać obojętny wobec bezprzykładnej arogancji aparatu skarbowego, polegającej na kryciu błędów własnych funkcjonariuszy. Bulwersujący wymiar tego przypadku polega jednak nie na tym, że ta instytucja ukrywała niekompetencję, nieuctwo czy złą wolę swoich pracowników, ale na tym, że swoimi błędami obciążyla podatnika, doprowadzając jego firmę do bankructwa.

Tak, ale przypadek ten nie jest odosobniony. Mamy bowiem wśród członków

naszego ruchu przypadki poszkodowanych przez urzędy skarbowe, urzędy celne, ZUS lub jeszcze inne urzędy administracji państwowej oraz samorządowej, które całymi latami kłuczą we własnym kłamstwie przed sądami, nie chcąc się przyznać do ewidentnych błędów popełnionych przez swoich urzędników. W wielu przypadkach zagadkowa jest postawa sądów, które nie wiadomo dlaczego okazują swoją ślepotę na takie kłamstwa, całymi latami przeciągając toczące się sprawy.

Użył Pan ciekawe sformułowanie „ślepoty sądów”, a ja dodam że jest to dość wyjątkowa odmiana ślepoty. Na ogół bowiem człowiek z tą przypadłością, przy określonym stopniu upośledzenia, dostrzega bez wyjątku wszystko z tą samą ostrością. Nasze sądy natomiast są często upośledzone osobliwą ślepotą, gdy mają dostrzec błędy i niegodziwości urzędów państwowych, jak w przypadku sądów w Jeleniej Górze i Wrocławiu, kiedy nie widziały nic z tego, czego nie chciały dostrzec w sprawie przyczyn upadku Big Blue. Sprawę Big Blue należy potraktować jako kliniczny przypadek sądowej ślepoty. Pomijając już to co wcześniej powiedziałem, że te sądy w najwyższym stopniu nie dostrzegły karygodnych błędów popełnionych przez aparat skarbowy, to również nie dostrzegły rażącej obrazę prawa w akcie oskarżenia. Nie dostrzegły błędów popełnionych na poziomie elementarnym przez biegłą sądową, stąd nie zareagowały na jej ewidentne kłamstwa w zeznaniach. Nie dostrzegły następnie, że na pomyłkach, nieścisłościach i kłamstwach biegłej, Prokuratura zbudowała akt oskarżenia. W rezultacie na podstawie tego aktu oskarżenia Sąd Okręgowy wydał wyrok skazujący. Nie można inaczej tego nazwać jak kompromitacją wymiaru sprawiedliwości.

Ale oni byli świadomi tej kompromitacji, chowając się po kontakach przed redaktorami stacji POLSAT, przygo-

udział przedstawicieli RS NIEPOKONANI 2012 w II seminarium eksperckim Forum Debaty Publicznej w zakresie „System pomocy prawnej”

towujących reportaże do programu „Państwo w Państwie” również we wszystkich innych przypadkach.

Rzeczywiście oglądałem w tych audycjach żenujące przypadki braku cywilnej odwagi tych ludzi gdy trzeba było popatrzeć prawdzie prosto w oczy.

Mam jeszcze zaplanowaną wcześniej prośbę – czy możemy liczyć na zgodę z Pana strony aby te fragmenty książki, które są Pana autorstwa mogły zostać przedrukowane w redagowanym przez nas piśmie, które się będzie ukazywało raz w miesiącu pod szyldem „Raptularz NIEPOKONANI 2012”. Ponieważ nie wyraził Pan gotowości spotykania się ze społecznościami naszego ruchu, to będziemy wdzięczni również za taką formę utrzymywania z Panem naszych kontaktów.

Oczywiście z przyjemnością i osobista satysfakcją nie tylko akceptuję pomysł aby pisane przeze mnie fragmenty książki „EGZEKUCJA BANKRUTA – Rozprawa o Prawie do Bezprawia” były zamieszczane w Raptularzu ale wyrażam również gotowość pisania czegoś nowego, co wyda się pożyteczne dla Waszego ruchu.

Książkę „EGZEKUCJĘ BANKRUTA – Rozprawa o Prawie do Bezprawia”, można zamówić na stronie internetowej www.egzekucjabankruta.wordpress.com



Jerzy Książek
właściciel firmy KENTPAK, prezes Stowarzyszenia NIEPOKONANI 2012

SINGAPUR. JEST TAKI KRAJ.....

O Singapurze ani się zbyt wiele nie mówi ani nie pisze. A jeśli już, to przeważnie przez pryzmat wrażeń turysty lub wysłannika mediów, których z reguły zachwycają lub zaskakują rzeczy, które pomimo faktu, że są dość normalne i logiczne, to jednak stanowią spory kontrast z rzeczywistością do której na co dzień przywykli.

Singapur według dziennikarzy

Miasto – ogród, przesadna czystość, a może wręcz sterylność na ulicach, darmowy dostęp do Internetu na obszarze całego państwa, w tym nawet w metrze, niezwykła uprzejmość obywateli wobec siebie oraz przyjezdnych, darmowe i lśniące czystością toalety, brak napiwków – to najczęstsze komentarze opisujące pobyt w tym mieście.

Wysłannicy mediów muszą też dla zasady trochę pomarudzić, a to że za dużo tabliczek przypominających o konieczności przestrzegania przepisów (zwłaszcza dotyczących czystości), a to że „zrobotyzowany” tłum karnie ustawia się w kolejkach zawsze według kolejności przyjścia, a to znów, że jednak daje się odczuć, że społeczeństwo jest zastraszone.

Czasem tylko ktoś przez przypadek zająknie się nieopatrznie o bardzo wysokim standardzie życia, rzadziej o niezwykle wysokim poziomie edukacji i opieki medycznej, a już w ogóle nie słychać dociekań, jak to było możliwe, żeby w czterdzieści kilka lat stosunkowo biedny i pozbawiony bogactw naturalnych kraj, jakim przez dekady był Singapur, zdołał przekształcić się w praktycznie najbogatsze państwo świata. Bogatszy jest bowiem tylko Katar, leżący na ogromnych zasobach chwilowo bardzo drogiego gazu oraz Luksemburg, którego pozycja w znacznej mierze wygenerowana została przez niedoskonałe statystyki Eurostatu.

W ten sposób kraj niebywałego sukcesu gospodarczego i cywilizacyjnego wspomniany jest przez media najczęściej pół-

gębkiem zamiast jasno świecić przykładem, chociażby tak sponiewieranej ekonomicznie Europie. Problem jednak w tym, że prostych wydawałoby się singapurskich receptur na sukces, inni politycy, a w szczególności europejczy, boją się jak diabeł przysłowiowej święconej wody. A media jak to media, z reguły świadomie lub nie, mocno lgną do władzy i zawsze gotowe są wyświadczyć jej jakąś przysługę i po prostu unikają nieprzyjemnych dla zgnuśnialej Europy, singapurskich tematów

Kto jeszcze wierzy w bezstronność i niezależność płatnych dziennikarzy, temu można przypomnieć nie tak dawne przeciwieństwo, gdy całe tłumy przedstawicieli tego zawodu karnie powtarzały rozmaite banialuki, farmazony oraz dyrdymały o wyższości jedyne go słusznego ustroju nad Zachodem. Gdy komunizm z hukiem upadł, przeszli oni równie karnie na dokładnie przeciwną stronę.

Singapur – problem europejskich mediów

Co zatem jest takiego w Singapurze, że media tak niechętnie piszą o tym państwie, a jeżeli już, to raczej o parkach, ogrodach zoologicznych i objętej zakazem importu gumie do żucia ?

spotkanie z kandydatami na organizatorów powiatowych sesji społeczności NIEPOKONANYCH

Żeby zrozumieć problem jaki mają z Singapurem europejskie media należy o pół wieku cofnąć się w historii.

Brytyjczycy kupili Singapur od sultana Johor w 1826 roku i uczynili z niego swoją najważniejszą bazę wojskową na Dalekim Wschodzie. W 1959 roku uzyskał on pełną autonomię, a w sierpniu 1965 roku niepodległość i stał się członkiem ONZ.

Od 1959 roku Singapurem rządzi (wielbiona do dziś) Partia Akcji Ludowej. Pierwszym premierem był Lee Kuan Yew (do 1990 roku), po czym funkcję przejął jego najbliższy współpracownik Goh Chok Tong, który w 2004 roku, przekazał z kolei władzę Lee Hsien Lo-ongowi, najstarszemu synowi Lee Kuan Yewa (żyje do dziś ma 89 lat).

Już w połowie lat sześćdziesiątych premier postanowił wydać zdecydowaną walkę rozplenionej urzędniczej korupcji oraz przestępczości. W tym celu powołał Biuro Badania Praktyk Korupcyjnych, które wyposażył w bardzo rozległe kompetencje. Część obserwatorów miała jeszcze nadzieję, że będzie to walka pozorowana i w rzeczywistości chodzi jedynie o narzędzie do sprawnej, fizycznej eksterminacji przeciwników politycznych premiera. Sprawy potoczyły się jednak inaczej.

Bezwzględna walka z korupcją i narkotykami

Walka z wszechobecnym w Azji zwyczajem wykorzystywania stanowisk dla uzyskiwania korzyści osobistych oraz z wysokim poziomem przestępczości przybrała charakter jak najbardziej poważny i – o zgrozo – okazała się nadzwyczaj skuteczna. Dużą rolę odegrała w niej nadzwyczaj często stosowana kara śmierci w stosowaniu której Singapur jest niezagrożonym światowym liderem.

Kodeks karny przewiduje karę śmierci za morderstwo, piractwo i porwanie (jeśli jest połączone ze śmiercią) oraz korupcję wśród urzędników.

Oddzielne Ustawy o narkotykach przewidują karę śmierci za handel lub po-

siadanie stosunkowo niewielkiej ilości tych środków (np. heroina 15 g, kokaina 30 g). Egzekucji podlegają także obco-krajowcy i z reguły nie pomagają tu nawet interwencje głów państw, z których pochodzi delikwent. Wyroki wykonuje się przez powieszenie (tylko w piątki), a główny kat zgładził już w ten sposób ponad 850 osób (rekord 18 osób w ciągu jednego dnia).

Wszystko to wygląda dla przestępców w zwykłych i w białych kołnierzykach nadzwyczaj ponuro, ale przyniosło pozostałej części społeczeństwa nadzwyczajne korzyści. Gospodarka wyspy uwolniona od przestępczości i urzędniczego cwaniactwa ruszyła z impetem do przodu.

Niesamowity sukces gospodarczy i cywilizacyjny

Trudno w to dziś uwierzyć, ale na początku lat sześćdziesiątych Singapur z dochodem 2250 USD na głowę był nieco uboższy od Meksyku, o 1/3 od Grecji i o ponad połowę od Argentyny. Początkowo, czyli do roku 1980 kraj nadrobił niewiele, przeskoczył wprawdzie Argentynę i Meksyk, ale nadal pozostawał nieco za Grecją. Przez kolejne dwie dekady, inwestycje w rozwój kraju, wysokie technologie oraz edukację i naukę przyniosły już prawdziwą rewolucję. Przeskoczono nie tylko Grecję (o ponad 43 procent), ale nawet Szwajcarię (o ponad 6 procent), a oraz mocno zbliżono się do USA i Norwegii (straty odpowiednio 12 i 15 procent). W 2004 roku wyprzedzono USA, a w 2010, mimo ciągle drogiej ropy naftowej, Norwegię.

Gospodarka tego wcale nie tak małego państwa (liczba ludności porównywalna z Danią, Finlandią, Norwegią, czy Słowacją) już teraz odnosi niesamowite sukcesy.

Bardzo duży export (ca.400 mld usd), wysoka nadwyżka w handlu zagranicznym (ca.35 mld usd), ogromna nadwyżka na rachunku bieżącym (prawie

60 mld, czyli 2/3 japońskiej), rezerwy walutowe 250 mld usd, zagraniczne aktywa netto 560 mld usd., to tylko niektóre liczby świadczące o pozycji tego państwa w światowej gospodarce.

Ale może nawet ważniejsze są nie liczby, a struktura gospodarki, a ta zdominowana jest przez nowoczesne gałęzie przetwórstwa. Dlatego udział towarów wysoko przetworzonych w eksporcie jest najwyższy na świecie i wynosi 72 procent (Japonia 31, Niemcy 32 procent). Średnia płaca wynosi 4450 dolarów singapurskich (ok. 11500 złotych) przy bardzo niskich podatkach i średnich cenach wyższych od polskich jedynie o 16-20 procent.

Bezrobocie utrzymuje się na poziomie 2-3 procent, a kraj nie ma zupełnie zadłużenia zagranicznego i jest jedynie



wierzycielem.

Dziś Singapur posiada również szkolnictwo wyższe na najwyższym światowym poziomie. Największy uniwersytet, National University of Singapore (NUS) stale rywalizuje z uniwersytetem z Hongkongu o miano najlepszego w Azji, a w światowych rankingach jest na 23-29 miejscu (nasze Jagielloński i

Warszawski klasyfikowane na miejscach 351-400).

Na NUS studiuje 37,5 tys. studentów, a 3 kampusy uniwersyteckie mają powierzchni 240 hektarów i mnóstwo basenów boisk i kortów tenisowych.

Singapur biznesowi, biznes Singapurowi

Bardzo sprzyjające przedsiębiorczości środowisko prawno-biznesowe, skuteczny i szybko działający wymiar sprawiedliwości (najkrótszy średni czas rozstrzygnięcia sporów sądowych w świecie), praktyczna likwidacja szarej strefy i korupcji, spowodowały, że Singapur we wszystkich rankingach gospodarczych jest w najściślejszej czołówce.

Według opublikowanego niedawnego przekrojowego rankingu konkurencyjności w prymśle przygotowanego przez renomowaną firmę Deloitte zwyciężyły wprawdzie dzięki bardzo niskim płacom Chiny, ale Singapur został uznany (w grupie 142-184 państw) numerem jeden w innowacyjności gospodarki oraz we względnej dynamice wydajności, w likwidacji korupcji (freedom from corruption), a także w poziomie wykształcenia młodego pokolenia w naukach ścisłych i przyrodniczych.

Singapur został uznany za No. 2 w wolności ekonomicznej oraz badaniach prorozwojowych, a No. 3 w rozwoju infrastruktury oraz ogólnym poziomie wydajności.

Sukces Singapuru i gnuśność Europy

Przyglądając się tym ocenom niektórzy mogą dojść do wniosku, że są one już jakby znajome. I jest to dla nas niestety konkluzja prawidłowa. Są to bowiem mniej więcej cele osławionej Strategii Lizbońskiej przyjętej przez Unię Europejską w 2000 roku. Jak widać strony solidarnie podzieliły się robotą to znaczy Unia strategię przyjęła, a Singapur wykonał.

Dzieje tej osławionej Strategii są do-

Sejm, udział w konferencji pt. „Dlaczego potrzebujemy Rzecznika Praw Podatnika?”

prawdy zasmucające. Przyjęta z wielką pompą i mająca jako jeden z głównych celów wyprzedzenie Stanów Zjednoczonych szybko zaczęła się rozłazić niczym stare gacie. (Singapur w międzyczasie USA wyprzedził jednak zdołał). W raporcie Komisji Europejskiej z 2004 roku stwierdzono, że dotychczasowe rezultaty strategii są pesymistyczne, a UE pozostała jeszcze bardziej w tyle za USA. Za główne przyczyny porażki wskazano „zbyt obszerny program, słabą koordynację, sprzeczne cele”.

W 2009 roku znowu potwierdzono, że „pomimo pewnych postępów.....cele strategii pozostały niezrealizowane, a ona sama okazała się porażką”. Europejski Związek Izb Przemysłu i Handlu (Eurochambers) wskazał na „pogłębiające się zapóźnienie Unii Europejskiej w PKB, zakresie konkurencyjności oraz finansowania nauki w stosunku do Stanów Zjednoczonych wynoszące 20 - 30 lat”.

Przyczyn klęski Strategii wymieniano wiele, ale można niestety iść o zakład, że cały szereg istotnych jest przemilczany tylko po to, żeby broń Boże kogoś nie urazić i nie naruszyć jakiś norm poprawności politycznej. W ten to sposób gremia przywódcze Unii chowają głowę w piasek i jedynie pozorują działania mające wyprowadzić starą Europę na prostą.

A dlaczego nie uprościć wzorem Singapuru, przepisów dla przedsiębiorców do maksimum?

Według ankiet młodzi w UE w 84 procentach widzą siebie na państwowym lub w dużych korporacjach podczas gdy w Azji Pd-Wsch. jest niemalże odwrotnie.

A dlaczego radykalnie nie zwiększyć efektywności wymiaru sprawiedliwości, który działa kilka razy za wolno, a Europejski Trybunał Sprawiedliwości nad każdą sprawą biedzi się całymi latami?

A dlaczego nie karać urzędników za partactwo tylko traktować ich jak święte krowy?

W Singapurze gdyby tamtejszy urząd statystyczny latami oszukiwał odnośnie

danych z gospodarki, dostałby zapewne mocno po głowie. W Europie Grecy też dostali, ale monstrualną nagrodę w postaci (na razie) już około 200 mld euro rozmaitych umorzeń, subwencji odsetkowych, zysków EBC ze skupu obligacji i Bóg jeden wie czego jeszcze.

Singapurowi zrzuca się czasem skrajny nepotyzm, bo rodzina seniora rodu zawiaduje znaczną częścią najważniejszych stanowisk. Ale nepotyzm – tak jak cholesterol – może być dobry i zły. Gdy na stanowiska dobierani są ludzie mądrzy i energiczni, to związki rodzinne nie są w stanie zaszkodzić rozwojowi kraju.

W Unii za fasadą demokracji, na najwyższe stanowiska dobierane są przy zielonym stoliku miernoty, których jedyną zaletą jest, że są miernotami i ciągną za sobą kolejne miernoty, i w rezultacie mamy w UE coś, co mocno dyplomatycznie zwane jest już kryzysem przywództwa.

Unia musi się wreszcie ogarnąć

Słabe przywództwo z trudem panuje nad sytuacją i toleruje najgroźniejszego raka toczącego gospodarkę, czyli korupcję. O ile w Skandynawii, Niemczech i Holandii jej poziom jest niski (i pewnie dlatego państwa te nie mają jakiś specjalnych kłopotów), to na południu, a szczególnie w Grecji, korupcja wręcz rozsądza gospodarkę. I nie ma na to żadnego bata.

Gdy francuskie ministerstwo finansów przekazało Grekom dyskietkę z nazwiskami osób nielegalnie wyprowadzających z kraju pieniądze, ta najpierw gdzieś zaginęła, potem po awanturze odnalazła się w szufladzie wicepremiera, potem znów się gdzieś zapodziała, a na koniec nikt już nie wie, czy to jest ta pierwotna, czy częściowo wyczyszczony falsyfikat.

Degrengolada Unii jest porażająca. Nawet tzw. Trojka, działając razem, nie jest w stanie zmusić greckich przestępców podatkowych do oddania zagrabionych pieniędzy. Dla świętego spokoju woli kolejny raz sypanąć kasę narażając potem na straty uczciwych podatników. Nawet student z kalkulatorem może

łatwo oszacować, że problem coraz bardziej niebezpiecznego bezrobocia wśród europejskiej młodzieży można rozwiązać przy pomocy jedynie małej części środków przekazanych na latanie czarnej greckiej dziury.

Tak pokoślawiona Unia nie ma zbyt wielu szans w globalnej rywalizacji z Dalekim Wschodem i Stanami Zjednoczonymi. Zamiast zielonych stolików i nieustannych szczytów, przydałyby się wreszcie jakieś konkretne koncepcje rozwiązania europejskich problemów, zamiast sypania pieniędzy do czarnej greckiej dziury, skuteczne rozwiązania antykorupcyjne, zamiast gładzenia o nieskutecznym wymiarze sprawiedliwości, konkretne i skuteczne reformy. No, ale do tego wszystkim potrzebni są zdeterminowani przywódcy z długoterminową wizją potrzebnych przemian, a takich w Europie na razie nie widać. Ale jest taki kraj.....i tacy ludzie.....jaka szkoda, że niestety nie na naszym kontynencie.



Andrzej Betlej

- absolwent m. in Wydziału Handlu Zagranicznego SGPiS, wieloletni członek zarządów rad nadzorczych w bankowości i branży finansowej, a także lotniczej i turystycznej. Obecnie zajmuje się oceną wpływu czynników na konkurencyjność gospodarki. W kraju publikuje na portalu Turystyka.rp.pl

Minimum zmian, maximum Polski

Propozycja Centrum im. Adama Smitha

Polska dysponuje dziś najcenniejszym kapitałem nie tylko w Europie, ale i na świecie. Jest to kapitał ludzki. Jednak ze względu na chory system polityczny, nie wykorzystujemy go. Jesteśmy najbardziej przedsiębiorczym narodem Unii, a rozwijamy się ciągle poniżej możliwości.

Nie mając w swojej ojczyźnie sprzyjających warunków, Polacy coraz liczniej pracują na bogactwo innych narodów. Bez dokonania dwóch kluczowych reform, a wręcz rewolucji w systemie politycznym i wymiarze sprawiedliwości, Polska będzie biednym i peryferyjnym krajem. Brak reform w tych strategicznych dziedzinach uniemożliwia w praktyce jakościową zmianę we wszystkich pozostałych. Polski potencjał jest przez to zablokowany, a wręcz niweczony.

Zmiana wadliwego ustroju politycznego

Bez kluczowej reformy ustroju politycznego nie da się uzyskać krytycznej zmiany jakości rządzenia w Polsce. Dotychczasowa konstytucja, którą - jak wiadomo - pisano pod konkretnych polityków i przeciwko innym, kompletnie się nie sprawdza. Nie chodzi bynajmniej tylko o spory kompetencyjne pomiędzy prezydentem i premierem czy nieracjonalne ekonomicznie utrzymywanie de facto dwóch rządów. Chodzi o rzeczy znacznie poważniejsze - brak możliwości wyłonienia przywództwa dla dokonywania śmiałych zmian i brak odpowiedzialności za sprawowaną władzę. W dzisiejszym patologicznym systemie jej sprawowania kolejni premierzy stają się zakładnikami interesów partii politycznych i nawet przy dużej determinacji są wobec nich bezsilni. Zasada ta dotyczy również parlamentarzystów, którzy są zakładnikami aparatu partyjnego. Jest on rzeczywistym i pozakonstytucyjnym ośrodkiem władzy, który de facto decyduje o obecności

tych ludzi w życiu politycznym poprzez układanie partyjnych list wyborczych. To nie wyborcy, a szefowie partii są ważni dla posłów i senatorów RP, którzy muszą zabiegać o ich łaski, a nie o wsparcie wyborców.

Jeśli chodzi o własne interesy, ludzie zachowują się na ogół racjonalnie. Nie inaczej jest w przypadku polityków - zabiegają o względy "układaczy list wyborczych", którzy jednym pociągnięciem ołówka decydują o ich być albo nie być. W obecnym systemie wyborcy mogą nie istnieć. Demokracja w Polsce stała się systemem plebiscy-tarnym, a nie wyborczym.

Minimum zmian, które należałoby w tym zakresie przeprowadzić, sprowadza się do:

- wprowadzenia ustroju prezydenckiego z wybieranym w głosowaniu powszechnym prezydentem, który sam decyduje o kształcie swojego gabinetu. Zmiana ta powoduje przede wszystkim uwolnienie głowy państwa od aparatu partyjnego, różnych lobby, a w najgorszym przypadku co najmniej równowagę te wpływy. Z silnym mandatem pochodzącym z wyboru powszechnego prezydent może rzeczywiście przeprowadzić istotne dla Polski reformy. Wówczas nie ma tłumaczenia, że programu wyborczego nie może realizować, bo „koalicjant” lub „urzędnicy” mu nie pozwalają. Ponośi pełną odpowiedzialność za swoje przywództwo. Dotychczasowa praktyka pokazuje również, iż nie ma żadnej obawy co do rozsądku polskiego społeczeństwa w zakresie wyborów bezpośrednich;

- wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych (najlepiej w

połączeniu z radykalnym zmniejszeniem liczby posłów). Wprowadzenie takiego rozwiązania umożliwi wyłanianie autentycznych liderów oraz transfer liderów samorządowych do krajowej polityki, a także uniemożliwi partiom politycznym lansowanie „biernych, miernych, ale wiernych”, którzy nie są w stanie niczego wnieść dla dobra publicznego, a jedynie posłusznie wykonują polecenia ośrodka kierowniczego danej partii. Jeśli Polska chce się modernizować i rozwijać, musi wprowadzić rzeczywistą konkurencję również pomiędzy politykami;

- zmiany procesu legislacyjnego. Aktualnie rząd, po wniesieniu ustawy do parlamentu, na końcu procesu - po licznych poprawkach Sejmu i Senatu - najczęściej otrzymuje inną ustawę, niż składał. Często wręcz sprzeczną z pierwotnymi założeniami. Wyjściem z tej sytuacji jest uniemożliwienie posłom i senatorom bezpośredniego dokonywania poprawek. Mogliby zgłaszać poprawki, ale zmiany mogłyby wprowadzać jako autopoprawkę wyłącznie rząd. Zaś posłowie mogliby przyjmować (lub odrzucać) ustawę w całości. Takie rozwiązanie sprawdziło się w czasie II Rzeczypospolitej. Jeśli nie przeprowadzimy tej zmiany, nie powstrzymamy fali złego, szkodliwego, niepotrzebnego, sprzecznego ze sobą prawa, którego nikt już w Polsce nie ogarnia i które najczęściej jest traktowane z przymrużeniem oka;

- likwidacji finansowania partii z budżetu państwa. Obecny system jest ewidentnie patologiczny. Stworzył zastępy aparatczyków partyjnych, których jedynym celem jest utrzymanie oraz „betonowanie” obecnego układu, zajmowanie terytoriów i niedopuszczanie do dotacji budżetowych innych, nawet z własnej partii. O sukcesie w partii nie decyduje popularność wśród wyborców czy przymioty intelektualne czy merytoryczne, a wyłącznie biegłość w zakulisowych rozgrywkach, czyli „wojnach buldogów pod dywanem”, tak jak to miało miejsce w czasie rządów PZPR. Czy takich kompetencji potrzebuje Polska XXI wieku? Jeśli chcemy mieć klasę polityczną, która sprosta wyzwaniom zaostającej się konkurencji międzynarodowej, to

powinni ją tworzyć ludzie wyłonieni w wyborach powszechnych, a nie w wojenkach koterii partyjnych.

Powyższa lista zawiera wyłącznie najważniejsze zagadnienia. Jest wiele innych, jednak bez realizacji wyżej wymienionych nic się raczej nie zmieni, będziemy tylko pogrążać się w niemocy. Po kolejnych wyborach jeszcze szybciej usłyszymy, że „nic się nie da zrobić” i – w najlepszym razie – będziemy stać w miejscu, a najpewniej – cofać się. Bo jednak nie wszyscy stoją w miejscu.

Zmiana „aparatu od sądenia” na wymiar sprawiedliwości

Rozwój Polski ma nikłe szanse powodzenia, jeżeli nie zostanie przeprowadzona gruntowna zmiana czy może nawet rewolucja w wymiarze sprawiedliwości. Główną barierą rozwoju społecznego i gospodarczego jest niefunkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. W Polsce nie brakuje ani sędziów, ani powierzchni sądów, ani personelu pomocniczego. Wszystkie te parametry mamy powyżej średniej europejskiej. Problem jest nieefektywna procedura sądowa, która uniemożliwia szybkie rozstrzygnięcie sporów sądowych, a w dalszej konsekwencji powoduje tworzenie przesadnie szczegółowych i „precyzyjnych” ustaw i rozporządzeń, bo nikt przy zdrowych zmysłach nie liczy na sądowe rozstrzygnięcie. Nie mamy oczywiście nic przeciwko „precyzyjnym” ustawom, uważamy jednak – a praktyka to potwierdza – że dzisiejszy świat jest zbyt skomplikowany, żeby go w pełni zrozumieć, a co dopiero „precyzyjnie” opisać. Prawo powinno odnosić się do zasad, a sądy powinny rozstrzygać spory szybko. I jest to możliwe. Lista koniecznych zmian jest długa. Ograniczymy się do podania najważniejszych: - zmiana roli sędziego w procesie z „organizatora-sekretaki” na rozstrzygającego spór lub wymierzającego sprawiedliwość. Obowiązki dowodowe, wzywanie świadków, opinie biegłych i inne tego typu czynności powinny być przeniesione na strony postępowania. Odpowiedzialność za materiały dotyczące przedmiotu sporu powinna spoczywać na stronach, a nie sędzim. Zadaniem sędziego powinno być

wysłuchanie stron, ocena dowodów przez nie przedstawionych i wydanie wyroków, a nie to, czym zajmuje się dzisiaj – sprawdzanie, czy ktoś odebrał wezwanie i inne tego typu czynności;

- wprowadzenie amerykańskiej zasady *trial*, czyli proces toczy się dzień po dniu, aż do zakończenia. Jeżeli któraś ze stron ma kłopot z przyprowadzeniem świadka lub dostarczeniem dowodu – to ma problem. Jak pokazuje doświadczenie sądownictwa amerykańskiego, strony niezwykle rzadko mają tego typu problemy;

- podział każdego rodzaju spraw sądowych (cywilnych, karnych, gospodarczych, administracyjnych) – jak w USA – na małe i duże oraz sądenie tych małych według jeszcze bardziej uproszczonych procedur;

- zmiana archaicznego systemu doręczeń sądowych. Wezwania na sprawy powinni dostarczać gońcy sądowi oraz lokalni policjanci;

- spowodowanie – poprzez politykę wynagrodzeń – że kariera sędziego będzie ukoronowaniem kariery prawniczej.

Potrzebnych zmian jest więcej, ale te są kluczowe dla realizacji głównego celu, jakim jest szybkość rozstrzygnięcia sporów. Bez nich reformy będą tylko pudrowaniem rzeczywistości i nie będą prowadziły do istotnej zmiany jakościowej.

Wprowadzenie martwej dziś w praktyce konstytucyjnej zasady, że obywatel ma prawo do SZYBKIEGO procesu, zlikwiduje konieczność tworzenia skrajnie szczegółowego prawa. Uwolni obywateli, firmy, administrację od paraliżu wzajemnie sprzecznych przepisów, zajmowania się nikomu niepotrzebną biurokracją i wzajemnym utrudnianiem sobie życia. Zawsze będzie można odwołać się do sądu i uzyskać szybki wyrok. Warto też zaznaczyć, że nie chodzi nam o skrócenie rozstrzygnięcia z 3 lat do roku, tylko z 3 lat do 2-3 tygodni w tzw. małych sprawach.

Rewolucja, którą postulujemy w wymiarze sprawiedliwości oraz systemie politycznym, umożliwi deregulację - kolejne wielkie wyzwanie, przed którym stoi nasz kraj. W naszym przekonaniu bez rewolucji w tych dwóch kluczowych obszarach deregulacja nie będzie możliwa,

a nawet jeśli - nie powiedzie się.

Powrót do źródła polskiego cudu gospodarczego

Deregulacja – w gospodarce, administracji, inwestycjach i szeregu innych obszarów – jest niezbędna, jeśli ktoś myśli o udziale Polski w walce o dobrobyt i bogactwo. Już raz tak się stało, w 1988 roku, za sprawą tzw. ustawy Wilczka o działalności gospodarczej. Była konstytucją polskiej przedsiębiorczości uwolnionej od ton peerelowskich regulacji. Jeśli nie przeprowadzimy jej dziś ponownie, nie będziemy się rozwijać. Wszechobecna biurokracja dławi i blokuje przedsiębiorczość oraz niweczy energię Polaków. Praktyka ostatnich lat pokazuje, że jest (i będzie) jeszcze gorzej. Jeszcze trudniej prowadzić przedsiębiorstwa, budować domy, organizować różne inicjatywy etc. Polska, jeśli nie chce stoczyć się do „drugiego świata”, ugrzęznąć w stagnacji, musi wprowadzić proste, przejrzyste i łatwo egzekwowalne prawo. Resztę załatwią obywatele. Będzie to jednak niemożliwe, jeśli nie zmienimy chorego systemu politycznego, niefunkcjonującego wymiaru sprawiedliwości i nie pozabawimy biurokracji władzy, przeprowadzając deregulację.



Andrzej Sadowski

- inicjator i wiceprezydent Centrum im. Adama Smitha. Jeden z założycieli i członek Zarządu Transparency International Polska. Współzałożyciel i członek Zarządu Towarzystwa Gospodarczego w Warszawie oraz Akcji Gospodarczej. Propozycja powstała przy udziale Cezarego Kaźmierczaka - członka zarządu Centrum im. Adama Smitha.

ZA DROGI WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI



Polska wydaje na wymiar sprawiedliwości dużo w porównaniu do innych państw. Nieprawdziwe są tezy o zbyt niskich nakładach na wymiar sprawiedliwości i zbyt małej liczbie sędziów, personelu sądowego oraz prokuratorów. Nieprawdziwa jest również teza o tym, że Polscy sędziowie zarabiają mało.

I na koniec nieprawdą jest również, że w Polsce mamy za dużo prawników. Poniżej garść danych zebranych przez Radę Europy, które obrazują nasz wymiar sprawiedliwości na tle innych państw.

Najbardziej miarodajną miarą nakładów na wymiaru sprawiedliwości jest porównanie wydatków w przeliczeniu na dochód narodowy na głowę jednego obywatela. Taka miara pozwala porównać nakłady na sądy w poszczególnych państwach przy uwzględnieniu zarówno ilości obywateli jak i ich zamożność. Polska (czerwony słupek na wykresie poniżej) jest absolutnym rekordzistą. W Europie prześcigają nas małe kraje, gdzie utrzymanie wymiaru sprawiedliwości musi dużo kosztować – bo utrzymanie jakiegokolwiek instytucji przez małą grupę ludzi musi dużo kosztować

zważywszy na koszty stałe. A ponadto trzy z państw, które nas wyprzedzają (zaznaczone na żółto poniżej) dostają pomoc UE na wymiar sprawiedliwości co automatycznie zwiększa budżet na ten cel.

Źródło: European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe.

Gdyby spojrzeć łącznie na nakłady na sądy i prokuraturę to również jesteśmy super mocarstwem. Relatywnie nawet większym niż w przypadku nakładów na same tylko sądy – średnia europejska wynosi 0,30% (budżet na sądownictwo i prokuraturę jako % PKB na głowę mieszkańca), Norwegia – 0,05% a Polska 0,52% (*Źródło: European judicial systems. Efficiency and quality of justice.*

ce. Council of Europe).

Wbrew temu co słyszymy od sędziów i polityków o brakach kadrowych to Polska w ilości sędziów jest potęgą. Wśród dużych państw europejskich mamy największą ilość sędziów na głowę obywatela. Biją nas tylko małe państewka, gdzie zabezpieczenie podstawowej obywateli oznacza, że musi być wielu sędziów w proporcji do obywateli. W przeliczeniu na każde 100 tys. Polaków mamy ponad 27 sędziów. Nie może z nami się równać ani Anglia z 3,6 sędziów na 100 tys. obywateli, ani Francja z 10,7 czy też Włochy z 11. Gdyby jeszcze zauważyć, że jesteśmy sporym krajem to przerosty liczby sędziów zaczynają wyglądać wręcz skandalicznie! Oprócz Rosji i Polski wszystkie państwa, które mają dużą liczbę sędziów w przeliczeniu na obywatela są państwami małymi (*Źródło: European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe).*

Mamy również dużą liczbę pracowników wspierających sędziów. Nieprawdą jest więc twierdzenie o braku pracowników wspomagających sędziów. Co najwyżej wykonują dużo nikomu niepotrzebnej roboty oraz pracują nieefektywnie (*Źródło: European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe).*



Również w liczbie prokuratorów to jesteśmy potęgą. Tu w bicju rekordów w liczbie prokuratorów na liczbę obywateli towarzyszą nam inne państwa z dawnego obozu socjalistycznego. W Irlandii wystarcza 2 prokuratorów na 100 tys. obywateli, we Francji 3, średnia europejska to 10,4. Polska natomiast potrzebuje aż 14,1 prokuratorów na 100 tysięcy obywateli. Marnym pocieszeniem jest to, że Litwinie potrzebują ich ponad 25. (Źródło: *European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe*).

Polski sędzia, który zaczyna swoją karierę wcale nie zarabia mniej niż jego odpowiednicy w wielu innych państwach Europy. Oczywiście mowa o zarobkach w porównaniu do średniej krajowej. Polski sędzia na początku swojej kariery zarabia około 2 średnich krajowych. Jego kolega w Niemczech na początku swojej sędziowskiej kariery dostanie 0,9 średniej, a we Francji 1,2 (Źródło: *European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe*).

Zwłaszcza, że zarobki sędziów są wyraźnie wyższe głównie w krajach anglosaskich, takich jak Anglia i Irlandia. Tylko, że tam, by zostać sędzią nie wystarczy dyplom magistra i dobre chęci. Tam najpierw trzeba przepracować kilkadziesiąt lat w różnych zawodach prawnych. I dopiero jako ukoronowanie swojej kariery prawniczej, za dotychczasowe zasługi i nadzwyczaj poprawne sprawowanie się można zostać sędzią.

Proporcjonalnie więcej zarabiają polscy sędziowie na wyższych piętach kariery sędziowskiej. Skok zarobków pomiędzy sędzią na początku kariery a sędzią na wyższych stanowiskach sędziowskich jest większy w Polsce niż przeciętnie w innych państwach. Sędziowie sądów najwyższych instancji zarabiają w Polsce przeciętnie 5,9 średnich krajowych. Jest to znacznie więcej niż ich koledzy w Niemczech (1,7 średnie) czy Francji (3,4). (Źródło: *European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe*).

Mamy po prostu dużą rozpiętość pomię-

dzy płacami sędziów sądów pierwszej instancji oraz wyższych sądów – w Polsce ta relacja wynosi 2,8, średnia europejska 1,9 a np. w Szwecji 1,6. (Źródło: *European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe*).

Co samo w sobie jest ciekawą obserwacją na temat zorganizowania sądów w Polsce oraz może być wytłumaczeniem powszechnego parcia sędziów niższych instancji do awansu do sądów wyższej instancji.

Ale tak czy inaczej porównując zarobki sędziów w Europie do przeciętnej płacy w innych państwach okazuje się, że polscy sędziowie nie zarabiają tak mało! Ich zarobki w porównaniu do zarobków przeciętnych dla kraju w którym pracują nie są tak niskie jak twierdzą. Polska jest po prostu biednym krajem. Za średnią płacę polską można kupić mniej niż za średnią niemiecką. Ale jeżeli sędziowie mówią, że Polska średnia jest dla nich za niska i oni powinni zarabiać znacznie więcej niż ta średnia to zapominają w jakim kraju żyją.

Co dostajemy za jak okazuje się wysokie nakłady? Powolną obsługę. Polska jest liderem w długim czasie trwania spraw. Przeciętna dla wszystkich państw obliczona w raporcie Doing Business wynosi 609 dni – Polska uzyskuje wynik 830! Dłuższym okresem oczekiwania legitymują się takie kraje jak: Sudan, Burundi, Syria ale też i Grecja – w istocie doborowe towarzystwo. Na przeciwnym krańcu znajduje się Singapur gdzie na zakończenie rozprawy sądowej oczekuje się zaledwie około 180 dni. (Źródło: *Doing Business 2012, World Bank*).

Konstatację o przewlekłości spraw sądowych w Polsce potwierdza ranking ilości spraw o przewlekłość przegranych w Strasburgu – liczba spraw o

przewlekłość przegranych przez Polskę w przeliczeniu na 1 mln mieszkańców wynosi 1,65 przy średniej europejskiej 0,95. Trudno nawet podać tę liczbę w przypadku takich krajów jak Albania, Hiszpania, Holandia czy nawet Rosja – wyniki należałoby podawać w promilach! Dla pocieszenia w Grecji ten współczynnik dobija do 5 a od Polski większymi wartościami legitymują się również: Macedonia (lider), Węgry, Słowenia, Bułgaria, Chorwacja, Cypr, Malta i Słowacja (Źródło: *European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe*).

Gdyby tego było mało to okazuje się, że nieprawdziwa jest teza o małej ilości prawników. W Polsce mamy ich 77 na każde 100 tysięcy obywateli podczas gdy średnia europejska wynosi 127 (Źródło: *European judicial systems. Efficiency and quality of justice. Council of Europe*).

Wychodzą poza nasze polskie podwórko możemy zaobserwować, że za ponad przeciętnie wysokie nakłady, które angażuje ponad przeciętnie wielu ludzi, dostajemy produkt o jakości poniżej przeciętnej.



Paweł Dobrowolski

- jest absolwentem Harvardu, prezesem Forum Obywatelskiego Rozwoju, członkiem Zarządu Polskiej Fundacji Rozwoju Oświaty oraz ekspertem Instytutu Sobieskiego. Autor książki pt. „Podstawy Analizy Finansów Firm” oraz strażak w Ochotniczej Straży Pożarnej.

rozmowy z Zarządem BCC
ws. Strategii wspólnych działań
na najbliższe lata.

SPÓŁDZIELNIA WSKRZESZA DUCHA LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

Dzisiaj po 20 latach wielu z nas uznało, że sytuacja społeczno-polityczna we wszystkich zakresach naszego życia staje się na tyle zła, że wymaga to reaktywacji naszej działalności. Inaczej mówiąc ponownie nastał czas abyśmy udzielili ekonomicznego parasola i moralnego wsparcia dla wielu niesłusznie represjonowanych przez państwo obywateli.



Dzisiaj po 20 latach wielu z nas uznało, że sytuacja społeczno-polityczna we wszystkich zakresach naszego życia staje się na tyle zła, że wymaga to reaktywacji naszej działalności. Inaczej mówiąc ponownie nastał czas abyśmy udzielili ekonomicznego parasola i moralnego wsparcia dla wielu niesłusznie represjonowanych przez państwo obywateli. Korzystając z bazy ogromnego zaufania do łączących nas nici, które splatają się w nazwie Spółdzielnia Światlik i Maciej Płażyński, zbieramy się pod tym symbolem aby jednym mocnym głosem powiedzieć dość zawłaszczania przez wynaturzone i zabetonowane instytucje państwa w państwie wszystkich sfer życia społecznego.

Jesteśmy grupą małych i średnich przedsiębiorców. Z naszej Spółdzielni wyszło kilkadziesiąt lub kilkaset mniejszych i większych firm rodzinnych. Walczyliśmy od roku 90-tego przez 20 lat indywidualnie z nie-

widzialnym ale dobrze zorganizowanym wrogiem prywatnej inicjatywy, który bezdusznie i bezkarnie niweczył nasze wysiłki każdego niemal dnia, tygodnia, roku.

Pewni swoich przemyśleń co do „niszczyciela”, zebraliśmy się na nowo. Nie zniszczyła nas komuna, bezpieka, inne służby specjalne, ani urzędy skarbowe, ZUS-y, komornicy, sądy i prokuratura. Jesteśmy więc niezniszczalni. Duch wolności i kreatywności nas nie opuszcza i przechodzi z pokolenia na pokolenie będąc zmorą dla „niszczyciela”.

*udział przedstawicieli RS
NIEPOKONANI 2012 w III
seminarium eksperckim Forum
Debaty Publicznej w zakresie
„System pomocy prawnej”*

Wierzmy, że wkrótce będzie nas tyle aby skutecznie przywracać właściwy porządek rzeczy. Szukamy mądrych partnerów aby wspólnie Odrodzić Polskę. Spółdzielnia jest w rejestracji. Pracujemy nad strukturą organizacyjną Światlika.

W przygotowaniu jest już 10 oddziałów/przedstawicielstw w Polsce: Augustów, Ostrołęka, Warszawa, Kraków, Katowice, Wałbrzych, Dzierżonów, Kędzierzyn Koźle, Toruń, Gdańsk. Jest z nami fundacja Lex Nostra, współpracujemy ściśle z Ruchem Społecznym Niepokonani 2012, którzy też weszli w grono członków Spółdzielni Światlik. Lech Jeziorny jeden z motorów napędowych Niepokonanych, którego historię opowiada film „Układ Zamknięty” był również - członkiem i pracownikiem Spółdzielni Światlik za czasów prezesury Macieja Płażyńskiego. Dołączyło do nas również Forum "www.Polskatomy.eu" zbudowane przez naszych kolegów Światlikowych (gorąco polecam wejście na stronę), Stowarzyszenie Stop Bezprawiu, Stowarzyszenie Afery i Bezprawie, Stowarzyszenie Pokrzywdzonych Przedsiębiorców RP i inne grupy formalne i nieformalne.

Skupiamy się na gospodarce i obronie członków spółdzielni przed zorganizowanymi gangami urzędniczych hien żerujących na pracy i poświęceniu tych, którzy uwierzyli w hasło „bierzcie sprawy w swoje ręce”

Spółdzielnia Światlik była i jest wydarzeniem Społecznym i taki charakter ma od początku. Będziemy ściśle współpracować z Niepokonanymi i innymi Ruchami Społecznymi w każdym projekcie służącym dobru Polskich Przedsiębiorców i jej Obywateli.

Nie ma Macieja Płażyńskiego ale zostali jego przyjaciele wierni Polsce i Jej Tradycji: Bóg, Honor, Ojczyzna. Nie poważamy tych przywódców i ośrodków władzy państwowej, która nie służy Człowiekowi, Społeczeństwu i Ojczyźnie. Budujemy struktury gospodarcze i obywatelskie mające służyć Odrodzeniu Moralnemu i Etycznemu. Jestem przekonany, że połączenie naszych doświadczeń w życiu gospodarczym oraz naszego polskiego żywio-

(foto archiwum Spółdzielni Świetlik - Gdańsk)



łu, spontaniczności, pomysłowości i doświadczeń organizacyjnych przedsiębiorców zrzeszających się w Spółdzielni Świetlik, będzie jednym z elementów wskazujących drogi naprawy dzisiejszej, nie dokona wymarzonej rzeczywistości, która w sposób okrutny skrzywdziła tysiące uczciwych polskich obywateli.

Koledzy i Koleżanki, ufam w Waszą intuicję i wizjonerstwo, pozwalające na przewidzenie skutków uaktywnienia wspólnej energii przedsiębiorców pod Symbolem Spółdzielni Świetlik, której Credo jest wciąż aktualne.

Wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej Ojczyzny i Narodu Polskiego zapraszamy do współpracy. Jesteśmy do Waszej dyspozycji. Przestrzeń Świetlika jest nieograniczona – „dla Wszystkich starczy miejsca pod Wielkim Dachem Nieba” z przejrzystym i transparentnym Świetlikiem. Poradzimy sobie choćby miało nas być w Spółdzielni 2 mln przedsiębiorców. Z pewnością są wśród nas przedsiębiorców koledzy i koleżanki, którzy od dawna mają gotowe projekty uporząd-

kowania takiej Świetlikowej Korporacji. Czekamy na Was !

Po trwającej od z górą 20 lat naszej walce z wiatrakami aby w Polsce życie i prowadzenie działalności gospodarczej było normalne wyrósł nam instytucjonalny nowotwór na Polskiej Ziemi, żywiący się naszą energią. Kolejne rządy nie zrobiły aby temu rozrastającemu się wrzodowi zaradzić. Bez cienia arogancji można powiedzieć, że kolejne ekipy w tym zakresie ponosiły klęskę za klęską. Pomimo tego pozostaliśmy ludźmi pogodnymi i z poczuciem humoru - czego dzięki Bogu rząd jeszcze nie opodatkował bo wówczas bylibyśmy definitywnie bankrutami.

udział przedstawicieli RS NIE-POKONANI 2012 w konferencji zorganizowanej przez Uniwersytet Warszawski pt. „Licencja na nieodpowiedzialność”.



Tomasz Chodnikiewicz
- prezes zarządu Spółdzielni Świetlik-reaktywacja (członek zarządu i zastępca prezesa Macieja Płażyńskiego w roku 1983)

Jedenaste przykazanie bandyty - kradnij a potem pomawiaj uczciwego człowieka

Każda dramatyczna historia ludzi poszkodowanych przez instytucje państwowe jest podobna, każda na niemal identyczny scenariusz i w każdym przypadku skala bezduszności i arogancji funkcjonariuszy państwowych jest olbrzymia. Każdy jednak przypadek ma swój niepowtarzalny indywidualny tragizm, związany z osobistymi i bardzo indywidualnymi przeżyciami tych osób. Warto aby opinia publiczna te historie poznała – dla dobra każdego z nas.

Kieruję Stowarzyszeniem Przeciw Bezprawiu w Bielsku – Białej od 2006 r. Organizacja posiada status Organizacji Pożytku Publicznego i każdy z Państwa może przekazać na jego rzecz 1% ze swoich podatków wpisując do swojego PIT-u numer KRS 0000273382. Poznaliśmy parę tysięcy ponurych historii polskiego bezprawia sędziów, prokuratorów oraz braku etyki i nierzetelności adwokackiej. Długo więc zastanawiałem się, który z tysięcy przypadków przedstawić Państwu w pierwszym numerze „Raptularza” - miesięcznika NIEPOKONANYCH – pierwszego w kraju pisma ludzi poszkodowanych przez państwo.

I wybrałem.

Dzisiaj przedstawię sprawę, w jakiej może się znaleźć każdy z 1,5 milionowej rzeszy polskich małych i średnich przedsiębiorców, którzy przynoszą Polsce około 65 % PKB. Wydawałoby się, że każde państwo winno o nich szczególnie dbać i zabiegać o ich pracowitość i pomysłowość gospodarczą. Tymczasem w przypadku wieloletniego, podbeskidzkiego przedsiębiorcy Jacka, zatrudniającego kilkanaście osób, dodatkowo hojnie wspomagającego organizacje charytatywne, **tworzenie miejsc pracy skończyło się 2 letnim bezwzględny pozbawieniem wolności i zamachem na byt jego rodziny.**

Dzisiaj Jacek nie chce już zatrudniać obywateli polskich, firmę zamierza

przenieść na Słowację, a w przyszłości chce wyprowadzić się z Europy. Niewiarygodne a jednak prawdziwe. Jak więc mogło dojść do tej zatrważającej historii?

Pierwszą działalność gospodarczą uruchomił w 1994 r. Przez 10 lat pracował, płacił podatki, zatrudniał kilkunastu pracowników i pomagał organizacją charytatywnym. Wydawało się, że ma udane życie zawodowe. Tymczasem w 2004 r. brat jego byłej dziewczyny a zarazem były pracownik jego firmy, podejrzewany w sprawie kradzieży przewodów kolejowych, wykonanych z metali kolorowych, chcąc uniknąć odpowiedzialności karnej pomawia Jacka!. Po upływie roku od momentu rozpoczęcia śledztwa przeciw niemu, nagle zeznaje na policji, że przyczyną jego obecnego postępowania, jest jego zły stan psychiczny, który jest spowodowany molestowaniem i stosunkami wymuszonymi, przez byłego pracodawcę Jacka.

Policja natychmiast daje wiarę podej-

rzanemu o kradzież i podejmuje śledztwo przeciwko Jackowi. W między czasie dochodzą do niego informacje od kolegów rzekomo molestowanego, że ten nigdzie nie pracujący na stałe młody chłopak, chwali się przed kolegami, że nie tylko nie poniesie żadnej odpowiedzialności karnej w sprawie kradzieży przewodów kolejowych, ale wyciągnie od przedsiębiorcy Jacka, znaczne pieniądze. Przy okazji w ten sposób zamierza zemścić się na nim, że zostawił jego siostrę, żeniąc się z inną dziewczyną. Jacek dowiadując się o wygłaszanych w jego sprawie groźbach, nie mając nigdy do czynienia z organami ścigania, udaje się do adwokata Stanisława W., zlecając mu prowadzenie sprawy.

I to był jego największy, choć niezawiniony, życiowy błąd.

Adwokat Stanisław W. przyjmuje za obronę niemałe pieniądze, lecz w sprawie nie robi nic, poza standardowym zobowiązaniem przedsiębiorcy do odmawiania składania zeznań, zarówno podczas policyjnego śledztwa, jak i przed sądem pierwszej instancji. Grozi mu nawet, że jeśli złoży zeznania to wypowie mu pełnomocnictwo.

Tymczasem zaproponowany sposób obrony, w postaci odmowy zeznań, kiedy jedynymi dowodami w sprawie jest słowo oskarżonego o wątpliwej reputacji, przy jednoczesnej odmowie składania zeznań przez oskarżonego o molestowanie, jest dobrowolnym podpisaniem wyroku na samego siebie. Wie to każdy średnio inteligentny człowiek bez wykształcenia prawniczego. Czy nie wiedział jednak o tym profesjonalny pełnomocnik, adwokat z wieloletnim doświadczeniem? **Dlaczego tak się stało?** Odpowiedź na to pytanie wydaje się jednoznaczna, dlatego pozostawiam czytelnikowi wolność w interpretowaniu zachowania Pana mecenasa.

Tymczasem machina wymiaru sprawiedliwości ruszyła. W 2004 r. policja wszczęła śledztwo. W 2006 r. zapada wyrok 2 lat bezwzględnego pozbawienia wolności na Jacka. Wyrok utrzymuje w mocy w 2010 r. sąd odwoławczy. Bezskuteczna jest także kasacja. Trudno nawet mieć pretensje do sądów, skoro

pierwsze powiatowe sesje społeczności NIEPOKONANYCH w Kaliszu i Turku

Jacek, zbyt późno zrozumiał, że adwokat od początku działa na jego niekorzyść.

W tym momencie przed Jackiem zawala się świat.

Ma małe dziecko, ułożył sobie życie, firma dobrze funkcjonuje, a będąc całkowicie niewinnym, mając przeciw sobie jedynie wątpliwe zachowanie swojego pełnomocnika, musi iść na 2 lata do więzienia.

Zaczyna się walka o odroczenie odbywania kary więzienia. Sąd dwukrotnie odracza mu wykonanie kary, co umożliwiło złożenie wniosku o zamianę kary. Na jego szczęście sąd zamienił karę bezwzględnego pozbawienia wolności na karę w zawieszeniu na 5 lat i dozór kuratora w tym czasie.

Co prawda Jacek uniknął więzienia, ale jego życie jest nadal gehenną. W międzyczasie zwracał się z prośbą do Rzecznika Praw Obywatelskich, Fundacji Helsińskiej, Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, do Prezydenta RP. Wszystkie prośby i skargi zostały załatwione odmownie.

Przedsiębiorca nadal nie może pogodzić się z tym, że jako uczciwy człowiek, dając zatrudnienie innym osobom i nigdy nie karany, został skazany przez polski wymiar sprawiedliwości, na podstawie pomówień osoby o wątpliwej reputacji. Ma żal do polskiego wymiaru sprawiedliwości, iż ten oddalał jego wnioski

dowodowe, składane na etapie postępowania przygotowawczego i sądowego, dając jednocześnie wiarę kilku kolegom oskarżyciela, którzy do sprawy nie wnosili nic poza tym, że coś od kogoś na zasadzie plotki usłyszeli.

Jacek nadal nie może uwierzyć, że jest karany.

Wynajmuje kolejnych detektywów, aby prowadzili prywatne śledztwa, pisze książkę, ale co najgorsze boi się przyjmować polskich pracowników. Przyjmuje pracowników z zagranicy. Mało tego, zdał sobie sprawę, że w okresie 5 letniego zawieszenia kary mogą znaleźć się inni pracownicy, którzy wiedząc o jego wyroku mogą go szantażować. W samochodzie - wożąc do pracy pracowników, cały czas włączona jest kamera. Dom, miejsca podróży także są nagrywane. Czuje się bezsilny. Przenosi firmę na Słowację. Boi się Polaków. Chce wyjechać na inny kontynent. Zraził się do Polski, ale wyjechać jak się okazało w

trakcie zawieszenia nie może.

Na zakończenie mówi:

„... jak ja przeżyję te 5 lat do 2017r.?”
Przecież w każdej chwili na podstawie każdego donosu mogą go zamknąć. Zostawił nawet list, którego depozytariuszem jest nasze stowarzyszenie. Aktywnie włączył się w działalność stowarzyszenia i mówi: „... w każdej chwili może to dotyczyć każdego z was. Więc uważajcie jakiego bierzecie adwokata”.

Dodaje: „... po to jestem w stowarzyszeniu, aby uświadamiać ludzi, jak łatwo niewinnie trafić do więzienia”.



Jerzy Jachnik

-Prezes Stowarzyszenia Przeciw Bezprawiu
współzałożyciel Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012

*udział NIEPOKONANYCH
w zebraniu plenarnym
członków Stowarzyszenia
Poszkodowanych Przedsiębiorców RP w Chorzowie.*

Honor strażaka

Winny! Jak to łatwo powiedzieć, wydając jednocześnie wyrok na ludzi całkowicie niewinnych. Brakujące dowody zastąpione tzw. „doświadczeniem życiowym”. Smutną konsekwencją braku rzetelności i wyobraźni sędziego jest ruina, zburzenie zawodowych i rodzinnych marzeń oraz śmierć ukochanego męża, ojca i dziadka. W imię jakich wartości dochodzi w naszym kraju do defilady bezduszności i bezkarności państwowych funkcjonariuszy, w tym: urzędników, prokuratorów i sędziów?

Piotr Jabłoński z Morąga strażak, 11 lat na służbie. Wyróżnienie na szkoleniach. Syn strażaka pozostającego 32 lata w mundurze. Ojciec dwóch dorastających chłopców, którzy marzą by kiedyś po ojcu i dziadku odziedziczyć zawód. Gdy miał dwa lata już odwiedzał ojca w remizie. Zawsze wiedział, kim chce zostać, gdy dorośnie. Gdy już był strażakiem synowie pytali go po służbie „Tato jak było, co się działo?” Starszy zaraz po szkole leciał do remizy posiedzieć trochę w wozach strażackich, dopiero później do mamy do domu. „W swoich synach widzę siebie z przed lat” – mówi Piotr, „Ta służba była dla mnie prawdziwą pasją, spełnieniem”.

Tak było. Jednak nasz wymiar sprawiedliwości postanowił zrujnować życie tej szczęśliwej rodziny. Dziś nikt z nich nie jest już tym samym człowiekiem.

Ojciec Piotra wciągnął syna w dodatkową pracę. Nie ma co ukrywać, że z jednej pensji strażaka dość trudno utrzymywać całą rodzinę. Zatrudnili się, jako kierowcy u znajomego, wozili do klientów olej opałowy. Trwało to 2 lata i jak później wyliczył prokurator, przez ten czas zarobili 5 tys. złotych. W tym samym czasie ich znajomy Jacek B. fałszował dokumentację, do której Jabłońscy nie mieli dostępu i uszczuplał podatki akcyzowe. W czasie wożenia towaru Jabłońscy nie raz byli kontrolowani przez policję, a kontrole te nie wykazywały nic niepokojącego. Wszystko było w najlepszym porządku. Jedynym problemem były tylko umowy o pracę, których doprosić się nie mogli. Mieli jednak zaufanie do Jacka B., gdyż był ich znajomym od lat, tym bardziej, że ich wynagrodzenie było wypłacane na czas. Z ufnością założyli, że i umowy w końcu przyniesie do podpisu.

Jabłońscy zostali aresztowani przez CBS, grożono im, zastraszano rodzinę. Na czwartej rozprawie wreszcie ustalono, za co są oskarżeni. W pierwotnej

wersji za fałszowanie dokumentacji, ale Jacek B. sam przyznał, że oni nie mieli z tym nic wspólnego i sam dokonywał fałszerstw. W toku procesu nie byli rozpoznawani przez świadków oskarżenia. W programie Sprawa dla reportera w TVP1 świadkowie opowiadają jak przeznaczone były ich zeznania. W całym tym zamieszaniu okazało się, że zostali potraktowani, jako zorganizowana grupa przestępcza, tzw. mafia paliwowa z Morąga. Prasa lokalna huczała. Jak już nic z Jabłońskimi nie można było zrobić to sędzina opierając się na tzw. „doświadczeniu życiowym” skazała Jabłońskich z tytułu „nieusprawiedliwionej nieświadomości czynu”. Więc rodzi się pytanie, czy Jabłońscy jako tylko kierowcy powinni sami we własnym zakresie się przeszkolić z zakresu obrotu olejem opałowym? Następnie wykryć machlojki Jacka B. zebrać dowody i przynieść sprawę na tacy prokuratorowi? Kluczy się to ze zdrowym rozsądkiem. Niestety kierowcę najłatwiej jest oskarżyć i skazać. Nie można też w sprawie Jabłońskich pominąć faktu, jakże znamiennego dla polskiego wymiaru sprawiedliwości, że w komisji prowadzącej na wniosek Jabłońskiego kontrolę pracy prokuratora okręgowego zasiadała żona tegoż prokuratora, pani Prokurator Rejonowa. Oczywiście uchylbień nie stwierdzono, a Jabłońscy prawomocnie zostali skazani. Ile w tym sprawiedliwości?

Konsekwencje dla Jacka B. to: 2 lata w zawieszeniu na 4 i 18 tys zł kary.

*wpisanie Stowarzyszenia
NIEPOKONANI 2012 do
Krajowego Rejestru Są-
dowego.*

Dalej prowadzi on działalność gospodarczą zapisaną na inne osoby z rodziny, ma 3 dochodowe pawilony handlowe w Morągu, uśmiecha się do ludzi na ulicy, również do obu pań Jabłońskich.

Konsekwencje dla Piotra Jabłońskiego to: 0,5 roku w zawieszeniu na 3 lata i 5 tys. kary dla niego i ojca. Zostaje wyrzucony ze straży pożarnej, już od 5 lat nie bierze udziału w akcjach, przez 2 lata trwania procesu dostaje połowę pensji tj. 960 zł. Traci mieszkanie, kredyt. Ma myśli samobójcze, nie ufa ludziom. Nie może znaleźć pracy, wyjeżdża do Niemiec gdzie opiekuje się starcami aby móc utrzymać rodzinę. Czuje się upokorzony i spostonowany, będąc całkowicie niewinnym. Najgorsze spadło na niego w tym roku, zmarł jego ojciec, nie wytrzymał batalii sądowych. Piotr nie może sobie wybaczyć, że ojciec został pochowany, jako skazany. Teraz jak wielu Niepokonanych walczy o honor i oczyszczenie z błota, jakim go z ojcem obrzucono. Przez lata zmagañ pojawiło się coś jeszcze w jego podejściu do całej sytuacji. Na pytanie, dlaczego się nie poddaje?, odpowiada: „Robię to, by pokazać ludziom, że warto walczyć”.

Jeśli chcecie państwo wesprzeć Piotra Jabłońskiego, czy przesłać mu słowa otuchy, zapraszam do wysyłania maili na: niepokonani2012@gmail.com wszystkie zostaną mu przekazane. Jeśli chcecie aby Wasza historia wyszła na światło dzienne to nie wahajcie się i piszcie do nas.



Agata Korycka

– dziennikarka, była reporterka Polskiego Radia i Telewizji Polsat. Obecnie związana z Ruchem Społecznym „Niepokonani 2012”

SPRZEDANI PRZEZ PAŃSTWO

Skarb Państwa sprzedał prywatny dom należący osoby fizycznej.

Wybudowana w 1938 r 7-mio piętrowa kamienica przy ul Smolnej w W-wie w całości przetrwała wojnę. Komisja z Biura Odbudowy Stolicy w 1945 r protokolarnie stwierdziła, że posiada tylko wypalone 3 mieszkania na parterze i uszkodzoną nieznacznie klatkę schodową.



W 1946 r kamienicę zaliczono jako niezniszczoną wystawiając odpowiednie dokumenty, które są obecnie w posiadaniu następców prawnych. Kamienica w stanie niezmiennym stoi do chwili obecnej.

Po przeprowadzonym remoncie przez właściciela budynku i po złożeniu wniosku o ustanowienie na jego rzecz wieczystego użytkowania gruntu zgodnie z dekretem Bieruta z dn. 26.X.1945 r. został on aresztowany przez UB pod pretekstem „szpiegostwa na rzecz krajów imperialistycznych”. Kamienicę natychmiast przejęło KC PZPR w sposób całkowicie bezprawny bez żadnej decyzji czy wyroku, a następnie przekazało ją także bez żadnego oficjalnego tytułu swojej agencji wydawniczej Książka i Wiedza.

Właściciel zmarł w więzieniu. Żona i rodzina występowała w latach 1980-ych i 1990-ych do Urzędu Dzielnicy W-wa Śródmieście o zwrot budynku lub o odszkodowanie. Urząd odpowiadał, że z uwagi na brak ustawy reprivatyzacyjnej nic nie może zrobić.

Zgodnie z art. 5 dekretu Bieruta z dn. 26.X.1945 r. do czasu rozpatrzenia wniosku o ustanowienie użytkowania wieczystego, budynku stanowią własność poprzedniego właściciela. Tak też orzekła wiele wyroków Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego, rozpatrujących do dnia dzisiejszego sprawy gruntów warszawskich..

Przez cały czas Książka i Wiedza

użytkowała ten budynek bez żadnego tytułu prawnego, instalując tam maszyny drukarskie i prowadząc działalność wydawniczą - użytkuje go także do dnia dzisiejszego.

To co działo się z powyższą nieruchomością po Okrągłym Stole gdy zmienił się ustrój w kraju, nadaje się do filmu gangstersko-kurupcyjnego.

- Urząd Dzielnicy W-wa Śródmieście jako przedstawiciel Skarbu Państwa występuje z pismem do Wydziału Książek i Wiedzy o założenie nowej księgi wieczystej na nieruchomości przy ul Smolnej i wpisanie w niej jako właściciela Skarbu Państwa, gdyż były właściciel nie złożył wniosku dekretoowego i w zw. z tym nieruchomością staje się własnością Państwa.

- Przedstawiciel Skarbu Państwa podpisuje z Książką i Wiedzą akt notarialny, w którym stwierdza, że S.P. przekazuje Książce i Wiedzy niezabudowany plac przy ul Smolnej. Książka i Wiedza stwierdza, że na tym placu wybudowała 10 piętrową kamienicę (której nie ma).

- Skarb Państwa ustanawia na rzecz Książki i Wiedzy wieczyste użytkowanie gruntu na 99 lat i przekazuje jej na własność budynek za darmo.

- Urząd Dzielnicy W-wa Śródmieście nadal prowadzi postępowanie administracyjne dot. ustanowienia wieczystego użytkowania gruntu, zgodnie ze

złożonym w 1948 roku wnioskiem dekretowym, nie powiadamiając następców prawnych, że budynek został już bezpłatnie przekazany, a grunt oddany w użytkowanie wieczyste. W piśmie do nich nadmienia, że z uwagi na brak przepisów reprivatyzacyjnych „poprzestaje na kompletowaniu dokumentów celem sprawniejszego rozpatrywania spraw”.

- Następcy prawni są nieświadomi powyższego, że budynek jest już sprzedany.

- W 2008 r następcy prawni sprawdzając księgę wieczystą nieruchomości odkrywają całą

prawdę. Występują do Prezydenta m. st. W-wy o podjęcie działań dot. uchylenia wieczystego

użytkowania gruntu i uchylene przekazania budynku na rzecz Książki i Wiedzy.

- Prezydent m. st. W-wy w 2011 r. wydaje po 63 latach decyzję o odmowie ustanowienia na ich rzecz użytkowania wieczystego, gdyż takie użytkowanie posiada Książka i Wiedza.

- Z uwagi, iż w akcie notarialnym wszystkie podane dane są fałszywe, następcy prawni wnoszą pozew do sądu o unieważnienie tej umowy zawartej ze Skarbem Państwa.

- Książka i Wiedza zamieszcza ogłoszenia o sprzedaży tej nieruchomości za 27 mil. zł.

- Prokuratoria Generalna występująca z ramienia S. P. wnosi na rozprawie o oddalenie pozwu następców prawnych. Sąd unieważnia umowę ze Skarbem Państwa.

Sprawa sądowa jak i postępowanie administracyjne toczą się nadal.

Tekst został napisany przez v-ce Prezesa Dekretowca i prawnika, Pan Ryszarda Grzesiułę.

Prosił jednak, abym moje nazwisko też było jako współautora.

Nie mam zdjęcia Pana Grzesiuły, więc może na razie, w drodze wyjątku, zamiast zdjęć osób, zamieścimy zdjęcia omawianej nieruchomości.

udział przedstawiciela RS NIEPOKONANI 2012 w seminarium eksperckim Forum Debaty Publicznej w zakresie „Systemu stanowienia prawa”

*Aleksander Grabiński
Prezes Zrzeszenia DEKRETOWIEC*

UPRAWIAM ZAWÓD SŁUŻEBNY, A NAWET USŁUGOWY

rozmowa z wybitnym polskim aktorem teatralnym,
filmowym i telewizyjnym – WOJCIECHEM WYSOCKIM

rozmawia Teresa Maria Gałczyńska

- Mam wrażenie, że zarówno prywatnie, jak i zawodowo przeżywasz drugą młodość ...

- Drugą a niektórzy złośliwcy mogliby powiedzieć że trzecią. No cóż, mam młodą żonę i jeszcze młodszą córkę, więc choćby z czystego poczucia taktu nie wypada mi być starcem. Ale znowu z drugiej strony nie mogę zapominać o tych wszystkich przeżytych latach, bo to bezcenny kapitał. W tym fachu pracuje się własną twarzą i własnym organizmem, więc im stajemy się dojrzalsi, tym ciekawsze kreacje możemy stworzyć. Będąc „zupełnym szczawiem” na pewno nie mógłbym zagrać Michała Miałczyńskiego z „Życia wewnętrznego”, Don Kichota, czy Doktora Wezola z „Rancza”.

- Cztery lata po debiucie w filmie „Con Amore” zagrałeś w „Wyroku śmierci” Witolda Orzechowskiego. Czy nadal jest to niezapomniana rola?

- Bardzo lubię ten film, chociaż za granicą doceniono go bardziej, niż w Polsce. Dystrybucja 20th Century Fox zapewniła mu rozpowszechnianie w Europie zachodniej i w studyjnych kinach w Ameryce.

- Zastanawiam się, jak można grać tak skrajnie różnych bohaterów jak Miałczyński z „Życia wewnętrznego” a na drugim biegunie Smukły z „Wyroku śmierci”?

- Na tym właśnie polega ten zawód, w jednym filmie siermiężny seks w blokowisku, w M-4, w drugim – romantyczny bohater, który wplątany boleśnie w HISTORIĘ musi w imieniu AK wykonywać wyroki śmierci. Uwielbiam taki płodozmian.

- W „Nic śmiesznego” zagrałeś z kolei niewielką rolę, ale i ją trudno zapomnieć. Widać, że masz sentyment do Marka Koterskiego ...

- Zdecydowanie tak i mam nadzieje,

że jeszcze nie raz będziemy razem pracować.

- I na planie pojawią się sztuczne penisy?

- A dlaczego nie. Były już sztuczne zęby w sztuce Koterskiego pod tytułem ZĘBY, którą grałem w Teatrze Dramatycznym z Czarkiem Żakiem, mogą być i penisy. Praca z Markiem zawsze jest artystyczną prowokacją.

- Lubisz prowokować?

- W życiu prywatnym nienawidzę, ale w teatrze i filmie prowokacja pobudza do myślenia.

- Jakie było twoje najtrudniejsze doświadczenia aktorskie?

- Zawsze były to pierwsze sceny miłosne z nieznaną mi partnerką. W filmie wymaga to obnażenia, nie tylko duszy, ale i ciała.

- A ty nie lubisz się obnażać na ekranie?

- Nie lubię.

- W „Życiu wewnętrznym” Koterskiego, co nieco jednak pokazujesz ...

- Niewiele ... zresztą tylną część ciała mam akurat zgrabną, więc mogłem ją pokazać. /śmiech/

- Miałeś to szczęście wcielać się w bardzo różnorodne postaci. Czy są wśród nich jakieś ulubione?

- Rafał w „Pismaku” Wojciecha Jerzego Hasa i Michał Miałczyński, czyli JA ze wspomnianego już „Życia wewnętrznego”. To niezły skur....syn, ale ja go lubię.

- Prywatnie jesteś elegancki, wrażliwy

kolejne sesje społeczności
NIEPOKONANYCH
w Pleszewie, Wieluniu
i Ostrołęce



(foto: Emilia Gowin)

i ambitny... . Nagle wcielasz się w szmatłowego faceta i twierdzisz przy tym, że to Twoja ulubiona rola. Nie bardzo rozumiem?

- Nie musisz, nie grałaś tego... . Czasami człowiek po prostu chce uciec od samego siebie. Czy ty wiesz, jak ja siebie chwilami nudzę, nie lubię i drażnię? Wtedy właśnie chętnie „uciekam w kogoś”, kto jest całkiem różny ode mnie. Oczywiście, trudno jest żyć nie akceptując siebie samego. Czasami jednak, każdy z nas chce być kimś innym. Aktorstwo umożliwia taką przemianę. Nie lubię grać postaci o podobnej do mojej osobowości. Choć odmienność to rzecz względna, bowiem wiele cech bohaterów, niby ode mnie różnych niespodziewanie odnajduje sam w sobie – przecież muszę z czegoś czerpać. Może, więc gdzieś bardzo głęboko w środku jestem draniem, jestem niemoralny, wulgarny, może też jestem potworem?

- Miałczyński – to była przede wszystkim kreacja. Trudno uwierzyć, byś odnajdywał w nim siebie.

- Znasz mnie prywatnie, może dlatego...? Dla przeciętnego widza nie ma znaczenia, jaki naprawdę jestem. Nie staram się fotografować swojego wnętrza i swoich cech charakteru, tylko gram. Starsi koledzy w tym momencie pewnie się oburzają, twierdząc że kino właśnie fotografuje naszą osobowość. Ja uważam, że aktor nie tylko ma prawo, ale wręcz musi odejść od swojej prywatności. W przeciwnym razie należałoby w filmie obsadzać wyłącznie amatorów i tylko dbać o to by przed kamerą zachowywali się naturalnie. Dla



(foto: Emilia Gowin)

mnie naturalne zachowanie nie oznacza jeszcze aktorstwa. Prawdziwym aktorstwem jest stworzenie pewnej kreacji.

- Kreacje, wcielanie się w rolę ... - to brzmi, jak slogany.

- Dlaczego jak slogany? Uprawiam zawód wuczony i tego się nie wstydzę! Zawód służebny, a nawet usługowy. Ten zawód nazywa się: komediant. Jestem komediantem i chcę nim być. A jeśli coś zaiskrzy i na chwilę uda mi się być artystą, to największe szczęście, jakie może mnie spotkać.

- Tuż po debiucie kręciłeś jeden film po drugim, w sumie zagrałeś w około stu filmach. Ostatnimi laty twoją domeną stały się seriale m.in.: Ekstradycja, Ranczo, Zostać miss, Kocham Klarę, Na wspólnej Nie tęsknisz czasem do fabuły?

- Rzeczywiście coś w tym jest, że propozycje przychodzą falami i jak się gra w serialu, to nie dzwonią reżyserzy, którzy zaczynają kręcić fabułę. I odwrotnie. Z tym, że obecnie w serialu pracuje się spokojniej, bo wiadomo, że zawsze znajdzie on swoich odbiorców. Fabuła natomiast rządzi się paradoksalnym myśleniem, że wystarczy kilku znanych artystów by przyciągnąć do kina publiczność. To bzdura.

- Mówisz to z pewnym żalem....

- Nie, stawiam diagnozę. Żartowaliśmy kiedyś, że gdy na ekranach pojawi się kolejny amerykański film, pójdziemy przed kino i będziemy rzucać rolkami polskich filmów, jak swego czasu rolnicy burakami cukrowymi przed Ministerstwem Rolnictwa. Możemy obejść się bez polskiego samochodu czy polskiego

DVD, ale jak dziecko rano zamiast dzień dobry powie Ci: Good morning, będzie gorzej.

- Wiem że rozróżniasz te pojęcia: wybitny aktor od gwiazda? Ty jesteś postrzegany jako gwiazda, a czy się nią czujesz...?

- Daj spokój! Jaka gwiazda? To że rozpoznają mnie na ulicy i mówią do mnie Panie doktorze, bo widzą we mnie Doktora Wezół z Rancza, a Pani w warzywniaku wybiera dla mnie co lepsze pomidory, to jeszcze nie znaczy, że jestem gwiazdą. Zapewniam Cię, że nie mam basenu na dachu swojego mieszkania i nie jeżdżę najnowszym modelem Porsche, więc co ze mnie za gwiazda? Nie, ja stanowczo jestem aktorem i mam nadzieję że dobrym. Często określenie gwiazda kojarzy nam się z kimś, kto mało umie, istnieje na rynku kilka sezonów a potem zapada w niepamięć. Niestety dotyczy to w szczególności kobiet. Ładnie się fotografują, więc pomimo braku warsztatu grają w jednym, drugim filmie – takie ozdobne dodatki do męskich problemów.

- Nie lubisz kobiet?

- Skądże znowu... uwielbiam!

- Jak kobieta ma się do sztuki?

pierwsze, wyborcze Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia NIEPOKONANI 2012 – wybrano pierwsze formalne władze stowarzyszenia

- Może być muzą. Muzę musi otaczać mgłą niespełnienia i tajemnicą. Muza jest ideałem, do którego zdążamy.

- A jaki powinien być ten ideał?

- To kobieta pomiędzy Naną Zoli a Madame Bovary Flauberta, coś pomiędzy istotą szalenie subtelną, a zmysłową kokotą.

- Jesteś artystą w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlaczego zgodziłeś się być gościem honorowym komitetu NIEPOKONANI 2012?

- To było dla mnie oczywiste. Na każdym kroku, niemal co dzień, jesteśmy świadkami zarówno niedoskonałości naszego prawa, jak też niemocy i złego działania naszego sądownictwa. Prawo jest tworzone dla prawników a nie zwykłego obywatela. Wyroki sądów kpią w żywe oczy ze zdrowego rozsądku i z ludzkiego poczucia sprawiedliwości. W związku z tym wydawało mi rzeczą absolutnie oczywistą poparcie tego ruchu i przyjęcie zaproszenia na kongres Niepokonani 2012.



Teresa Maria Gałczyńska

- aktorka, dziennikarka, scenarzystka. Od 14 lat właścicielka Agencji TESSA. Była redaktorką naczelną i pomysłodawcą elitarnego miesięcznika COLECTION, z którym współpracowali m.in.: Zygmunt Broniarek, Agnieszka Osiecka, Lucjan Kydryński, Barbara Pietkiewicz, Zofia Nasierowska, za którą otrzymała nagrodę im. Wacława Niżyńskiego przyznaną jej przez PAGART. W TVP była gospodynią talk show BEZ MASKI, pod tym samym tytułem od kilku lat pisze swojego bloga.

UKŁAD SIĘ ZAMYKA

Układ Zamknięty to film bezkompromisowo ukazujący mało znaną ale coraz bardziej powszechną rzeczywistość, w której zdegenerowani funkcjonariusze państwa w państwie wykorzystują swoją instytucjonalną przewagę nad obywatelem aby zrujnować jego firmę i spostonować jego poczucie godności osobistej. Historia powstania tego filmu dostarczyła nam kolejnych dowodów świadczących o patologiach toczących instytucje administracji publicznej i wymiaru sprawiedliwości. O pomysle sfabularyzowania dramatycznej historii, dotyczącej m.in. trzech członków założycieli Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012, rozmawiamy z producentami filmu Układ Zamknięty Panią Olgą Bieniek i Panem Mirosławem Piepką.

rozmawia Marcin Kołodziejczyk

(foto: Andrzej Gojke)



Skąd pomysł na sfilmowanie historii krakowskich przedsiębiorców: Lecha Jeziornego, Pawła Reya oraz ich współpracowników Grzegorza Nici i Witka Szybowskiego?

MP: Zainspirowała nas do tego tematu mała notatka w jednej z gazet, przedstawiająca w telegraficznym skrócie losy tych ludzi. Nawiązaliśmy z nimi kontakt i zdokumentowaliśmy bardzo dokładnie tą historię. Jednakże trzeba zaznaczyć, że film nie jest historią przedstawiającą wiernie życie tych bohaterów. Scenariusz powstał na motywach motywach ich losów bowiem chodziło nam o pokazanie patologii naszego życia gospodar-

stwa – społecznego a nie zajmowanie się konkretnym przypadkiem.

Mam wrażenie, że jako producenci filmowi wybraliście trudną ale dość intrygującą tematykę obnażającą urzędniczą arogancję i instytucjonalną pogardę dla ludzkiego życia. Czy nie jest

przedstawiciele RS NIEPOKONANI 2012 w IV seminarium eksperckim Forum Debaty Publicznej w zakresie „Sprawne i służebne państwo”

tak, że Układ Zamknięty jest swoistego rodzaju kontynuacją obrazu czasów przedstawionych w filmie „Popietuszko. Wolność jest w nas” lub też raczej smutną cenzurą dokonaną na historii dwudziestoletniego okresu transformacji ustrojowej?

MP: „Układ zamknięty” jest filmem ukazującym wypaczenia dzisiejszej rzeczywistości i absolutnie nie jest nie może być kontynuacją żadnego wcześniejszego obrazu. Wskazuje on jednakże na wręcz drastyczne patologie okresu transformacji ustrojowej.

Podobno trafiło do Was wiele osób, które dowiedziawszy się o produkcji filmu, chciały opowiedzieć Wam o swoich równie dramatycznych losach. Czy zdawaliście sobie sprawę, że tym filmem możecie otworzyć puszkę Pandory i społeczeństwo zacznie zdawać sobie sprawę z tego, że tzw. „demokratyczne państwo prawa” jest niczym innym tylko pustym frazesem? Że nikt, kto uczciwie prowadzi działalność gospodarczą, nie może czuć się w nim bezpieczny?

MP: O tej tak zwanej puszcze Pandory mówiło się pokątnie już od wielu lat. My zaś jej zawartość wydobyliśmy jedynie na światło dzienne.

Dla mnie dobór aktorów do ról kluczowych ma wymiar wręcz symboliczny. Czy sporego trudu wymagało namówienie do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu Janusza Gajosa i Kazimierza Kaczora?

OB: nie użyłabym chyba słowa „trudno”. Pan Gajos to „najwyższa półka”, nie odpowiedział „nie, bo nie” więc nie odmówił. Przed przyjęciem roli dokładnie przepytaliśmy nas z całej tej historii, którą Mirek i Michał (scenarzyści) opisali w scenariuszu. Od początku wiedział, że zdarzyła się naprawdę i że fakty zawarte w scenariuszu miały miejsce, co zresztą scenarzyści podkreślali wielokrotnie. Myśle że chciał mieć pewność, że ten film nie ma być próbą „opluwania” na siłę tylko, że postacią, w którą ma się wcielić, niesie jakąś myśl, ma przekazać coś konkretnego.

Pan Kazimierz Kaczor także analizował, upewniał się, czy taki naczelnik faktycznie funkcjonował. Podobnie inni, zaproszeni do udziału w tym filmie.

Nie chciałbym zbaczać w te rewiry, które są mocno upolitycznione ale w ostatnich tygodniach dość głośno w sferze publicznej dyskutuje się o świadomości aktorów przy podejmowaniu decyzji o odegraniu trudnych ról. Maciej Stuhr i Marian Opania dość dotkliwie odczuli na swojej skórze skutki swoich artystycznych wyborów. Czy aktorzy, którzy wzięli udział w produkcji Układu Zamkniętego zdawali sobie sprawę, że film ten zaczął być kontrowersyjny zanim padł pierwszy klaps?

OB: Aktor po przeczytaniu scenariusza podejmuje decyzję czy zagra rolę czy nie. Na pewno wpływ na nią ma wiele czynników, ale przede wszystkim postać, którą proponuje mu się do zagrania. Postać umocowana w pewnym kontekście. Od początku nie ukrywaliśmy, co to za film. Zresztą dowodami na potwierdzenie prawdy musieliśmy się wylegitymować i zostały one dogłębnie analizowane. Co za rewiry polityczne? Nie dajmy się zwariować! Panowie Stuhr i Opania podjęli świadome decyzje. Spekulacja i analiza pod kątem politycznym to karma dla dziennikarzy i to się nie zmieni. Ale krzywdzące jest podciąganie wszystkiego pod wspólny mianownik. Pan Stuhr zagrał w Pokłosiu fantastycznie. I ja twierdzę, że bardzo dobrze, że to zrobił. Pan Opania miał przecież prawo odmówić. Aktor ma prawo chcieć lub nie chcieć kogoś zagrać tak samo jak Pan ma prawo ubrać krawat lub go nie ubierać. Analiza to święte prawo i prywatna rzecz aktora. Zresztą zobaczymy jak zareagują media na kreacje aktorskie w „Układzie”.

Rozmawialiśmy wielokrotnie i wiem z jakimi przeszkodami spotkaliście się aby pozyskać wystarczającą ilość środków na tą produkcję. Czy możecie naszym czytelnikom opowiedzieć jaką mitręgą było gromadzenie finansów niezbędnych do zrealizowanie tego filmu?

OB: Zna pan taki cytat? Alfred Hitchcock powiedział kiedyś: „Film to życie, z którego wymazano plamy nudy”. Wie Pan, to byłby nudny film o tym, jak zbieraliśmy pieniądze na „Układ”. Nudny, bo żeby tak porządnie i rzetel-

nie wszystko opowiedzieć, byłby za długi i tak samo nieprawdopodobny jak historia opowiedziana w filmie „Układ zamknięty”. Faktycznie nie była to droga usłana różami ale dała nam ogromną wiedzę na wiele tematów. Pokazała motywy działania ludzi na stanowiskach, ich obawy i strach przed podpisaniem się pod tym filmem ale też wielką odwagę tych, którzy uznali, że film musi powstać. Nawiazaliśmy kontakty z kilkoma tysiącami przedsiębiorców, przemierzaliśmy tysiące kilometrów.

Ale nie tylko my przecież. Jeśli ktoś jest



(foto: Andrzej Gojke)

pewny, że film chce zrobić to znajdzie pieniądze na jego sfinansowanie. Czasem trwa to po prostu trochę dłużej. Wiele filmów boryka się z takimi kłopotami. Nie ma co się uzalać. Nasza decyzja o produkcji „Układu” była świadoma. Wiedzieliśmy, że nikt nie zapuka do nas sam i nie przyniesie walizki z gotówką. I żadna w tym nasza wielka odwaga. Wyłącznie konsekwencja.

Czy budżet jest już zamknięty?

OB: prawie zamknięty. Brakuje jeszcze trochę. Ten etap określamy stwierdzeniem, że „Układ „się zamyka.

Czy podpisaliście już umowę z dystrybutorem tego filmu?

OB: oczywiście. Z bardzo dobrym dystrybutorem. Umowę podpisaliśmy podczas trwania zdjęć więc stosunkowo

dawno. Teraz planujemy już kampanię promocyjną.

Kiedy i gdzie możemy spodziewać się premiery?

OB: w okolicach marca 2012. Będzie o niej głośno. Na pewno usłyszycie.

Czy macie świadomość, że kilka tysięcy członków i sympatyków Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012 wraz ze swoimi rodzinami będą pierwszymi, którzy kupią bilety na ten film?

MP: im więcej ludzi obejrzy ten film tym chyba większa szansa, że w tej kwestii na prawdę coś się zmieni w tym kraju na lepsze.

Reżyser filmu Pan Ryszard Bugajski był gościem kongresu stowarzyszeniowego Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012. Wygłosił wtedy kilka przejmujących słów do około 2 tysięcy zebranych w Sali Kongresowej poszkodowanych przez instytucje państwowe obywateli. Jak postrzeganie inicjatywę naszego Ruchu Społecznego?

MP: Każdy ruch społeczny powstający w słusznej sprawie jest inicjatywą cenną. Jednakże trzeba pamiętać, że w żadnym ruchu nie powinno dominować zacietrzewienie, wrogość czy pustosłowie. I od takich postaw należy się uchronić.

Jakie są Wasze kolejne plany? Czy kolejny film będzie również dotyczył mrocznych zakamarków naszej lub też minionej rzeczywistości społecznej czy też raczej będzie przyjemną odskocznią od ponurej tematyki konfliktu na linii obywatel władza?

MP: planów i pomysłów jest wiele, na różnym etapie zaawansowania. Są projekty trudne acz dotykające ważnych spraw w naszej historii, tak zwany temat historyczny ale chcielibyśmy również zaprezentować widzowi coś bardzo lekkiego acz przyjemnego, tzn. komedię, w pełnym tego słowa znaczeniu.

Na zakończenie trochę prywaty – czy przedstawiciele naszego ruchu mogą liczyć na udział w premierze Układu Zamkniętego? W końcu ta historia dotyczy naszych kolegów ze stowarzyszenia?

OB: czy sugeruje Pan zorganizowanie premiery na Stadionie Narodowym? Wie Pan, deszcz może padać, zmokniemy! Kilka tysięcy członków mogłoby mieć pretensje.

ostatnia w roku sesja społeczności NIEPOKONANYCH w Koninie.

Ku pamięci politykom na nowy 2013 rok

Środowiska polityczne, które z należyтым zrozumieniem i właściwą intuicją zechcą sięgnąć do obywatelskiej pamięci, aby zbilansować i oszacować rozmiar danych wcześniej obietnic bez pokrycia, a okazując przy tym wolę ich spełnienia, zwiększą niepomniernie swoją wiarygodność wyborczą.

Rok 2013 będzie upływał w politycznym nastroju zbliżających się wyborów do Parlamentu Europejskiego, a tak naprawdę będzie to także początek kampanii wyborczej do polskiego parlamentu. Na partyjnych konwentkach już niedługo zaczną politycy wypracowywać z mozołem swoje programy i taktyki wyborcze: co powiedzieć, gdzie powiedzieć, jak powiedzieć oraz jak zachwalać i jak krytykować – to lub owo? W sytuacji takich wątpliwości, roztrąbna i życzliwa wydaje się być skierowana do nich rada, aby zwrócili się w pierwszej kolejności do społecznej pamięci, gdzie nagromadzone zostały ludzkie rozczarowania, w następstwie niespełnienia obietnic, przyrzeczonych przed poprzednimi wyborami. Tą pamięć o niespełnionych obietnicach wyborczych będziemy przechowywali i utrwalali nieustannie, aż do dnia wyborów – my obywatele. Środowiska polityczne, które z należyтым zrozumieniem i właściwą intuicją zechcą sięgnąć do tej obywatelskiej pamięci aby zbilansować i oszacować rozmiar danych wcześniej obietnic bez pokrycia, zwiększą niepomniernie swoją szansę wyborczą.

Członkowie Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012 dlatego przeźornie i z nadzieją otwierają politykom dostęp do swojej pamięci aby wzięli pod rozwagę to co w niej szczególnie przykre i smutne.

A co oni szczególnie pamiętają? Pamiętają, że klasa polityczna, poprzez swoje uwikłanie w bezpardo-

nową, brutalną walkę o przywództwo polityczne, demoralizuje aparat urzędniczy państwa, i to bez żadnej wątpliwości.

Pamiętają również, że każda kolejna do tej pory zmiana ekipy politycznej, na szczytach państwowej władzy, obciążona była niezmiennie tymi samymi wynaturzeniami: interes władzy jest stawiany ciągle przed interesem obywatela.

Pamiętają przedsiębiorcy i ich rodziny szczególnie boleśnie, że ludzie którzy w przeważającym stopniu wzięli na siebie ciężar tworzenia dochodu narodowego, są sekowani i szykanowani przez bezkarny urzędniczy aparat skarbowy, nierzadko wspierany również, przez urzędniczy wymiar sprawiedliwości.

Pamiętają podatnicy, poszkodowani przez wymiar sprawiedliwości, że obywatel bardzo często występuje już przed rozprawą w pozycji przegranej – bo jeżeli tak zdecydował funkcjonariusz skarbowy, to sądy z reguły tą decyzję przemieniają na wyroki skazujące lub wymiarowe.

Pamiętają wszyscy, którzy padli ofiarą urzędniczego prawa do bezprawia, „że aparat skarbowy nikogo się nie boi, bo najczęściej ma stałych mocodawców, skupionych w najwyższych organach władzy państwowej, którzy go chronią, poprzez swój wpływ na władzę sądowniczą. Dlatego w konfrontacji interesu państwa z interesem podatnika, z reguły wygrywa interes państwa”.

Jeżeli, żadna z formacji politycznych nie złoży w swoim programie wyborczym solennego zapewnienia, że dokona oczekiwanej zmiany, całymi latami konserwowanej, anachronicznej i skostniałej biurokracji, to takie wybory nie będą miały sensu również dla żadnej z tych formacji, bo nie odniosą one wyborczego sukcesu.

Ruch społeczny NIEPOKONANI 2012 będzie aż do dnia wyborów przypominał, dokumentował i upubliczniał trudne i smutne życiowe epizody zachowane w pamięci swoich członków, pokrzywdzonych przez instytucje państwowe. Niebawem opublikowany zostanie raport o niegodziwościach popełnionych przez instytucje państwa, na podstawie opisu życiowych losów ludzi pokrzywdzonych przez te instytucje.

Ten i inne teksty publikowane są na blogu autora: www.marcinkolodziejczyk.natemat.pl



Marcin Kołodziejczyk
- historyk, przedsiębiorca i bloger - założyciel, współnik i członek zarządu biura podróży Big Blue, a także współtwórca, członek zarządu i rzecznik Stowarzyszenia i Ruchu Społecznego NIEPOKONANI 2012



raptularz

PIERWSZE
W KRAJU
PISMO POSZKODOWANYCH
PRZEZ PAŃSTWO